

Lubelska Izba Lekarsko-Weterynaryjna

20-819 Lublin, ul. Tarasowa 3/U4, tel./fax: 081 742 85 10

e-mail: lilw@lilw.pl

www.lilw.pl



BIULETYN

Nr 4/2007

ISSN 1425-9761

Kwartalnik

LUBELSKIEJ IZBY

LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ

Grudzień 2007

Syntarpen/Syntarpen

prolongatum

Idealny duet w profilaktyce i leczeniu gruczołu mlekowego

Syntarpen prolongatum

Syntarpen prolongatum. Cloxacillin benzathine 600 mg. Zawiesina dwoymieniolowa dla krów. **Skład jakościowy i ilościowy substancji czynnej:** Kloksacylina sodowa-500 mg/10 g. **Wskazania lecznicze:** Preparat jest stosowany przy leczeniu (stany subkliniczne) i profilaktyce zapalenia gruczołu mlekowego krów w okresie zasuszenia. **Przeciwwskazania:** Nie stosować u zwierząt nadwrażliwych lub uczulonych na penicyliny; nie stosować w przypadkach oporności bakterii na kloksacylinę. **Działanie niepożądane:** Następstwem podania leku może być reakcja uczuleniowa na penicylinę. **Interakcje:** Preparatu Syntarpen prolongatum nie należy stosować równocześnie z tetracyklinami, linkozamidami i tiamfenikolem. Działanie leku zwiększają niesterydowe leki przeciwzapalne (np. kwas acetylosalicylowy, fenyllobutazon). **Dawkowanie i stosowanie:** Preparat podajemy najpóźniej na 35 dni przed terminem porodu. Po ostatnim dokładnym zdoiniu przed zasuszeniem krowy, należy oczyścić i odkażać okolice otworów strzykowych i wprowadzić zawartość całej tubostrzykawki do każdego z płatów wymienia. W chłodnych porach roku preparat należy podgrzać do temperatury ciała zwierzęcia. Po zakończeniu podawania leku każdy strzyk należy zanurzyć w roztworze odkażającym (dipping). **Okres karencji:** Mleko i tkanki jadalne - 40 dni /mleko nie mniej niż 5 dni po porodzie/. **Warunki przechowywania i transportu:** Przechowywać w temperaturze od 2°C do 25°C. **Okres trwałości produktu leczniczego:** 24 miesiące. **Ostrzeżenia:** Przechowywać w miejscu niedostępnym i niewidocznym dla dzieci. **Opakowanie:** Kartonik zawierający 10 tubostrzykawkę po 10 g. **Wylącznie dla zwierząt:** Wydaje się z przepisu lekarza weterynarii. Pozwolenie nr P2-910/99.

Syntarpen

Syntarpen. Cloxacillinum natrium 500 mg. Zawiesina dwoymieniolowa dla krów. **Skład jakościowy i ilościowy substancji czynnej:** Kloksacylina sodowa-500 mg/10 g. **Wskazania lecznicze:** Zapalenie gruczołu mlekowego na tle zakażeń gronkowców, paciorkowców i innych drobnoustrojów Gram-dodatnich u krów w okresie laktacji. **Przeciwwskazania:** Nie stosować u zwierząt nadwrażliwych lub uczulonych na penicyliny; nie stosować w przypadkach oporności bakterii na kloksacylinę. **Działanie niepożądane:** Następstwem podania leku może być reakcja uczuleniowa na penicylinę. **Interakcje:** Preparatu Syntarpen nie stosować równocześnie z tetracyklinami, chloramfenikolem, makrolidami i linkozamidami, a także z roztworami aminokwasów. Działanie leku zwiększają niesterydowe leki przeciwzapalne (np. kwas acetylosalicylowy, fenyllobutazon). **Dawkowanie i stosowanie:** Zawartość tubostrzykawki należy wprowadzić do jednego płatka wymienia objętego zapaleniem, bezpośrednio po dokładnym zdoiniu. Okolice otworu strzykowego powinna być uprzednio oczyszczona i odkażona. W okresie zimy preparat należy podgrzać do temperatury ciała zwierzęcia. Dla uniknięcia nawrotów, leczenie powinno się kontynuować w odstępach 24-godzinnych przez 3 kolejne dni. W ostrych zapaleniach wymienia (mastitis acuta) dawkę należy zwiększyć do 1000 mg kloksacyliny. Przed zastosowaniem preparatu należy wykonać antybiogram. **Okres karencji:** Mleko i tkanki - 6 dni. **Warunki przechowywania i transportu:** Przechowywać w temperaturze od 2°C do 25°C. **Okres trwałości produktu leczniczego:** 24 miesiące. **Ostrzeżenia:** Przechowywać w miejscu niewidocznym i niedostępnym dla dzieci. **Opakowanie:** Kartonik - 10 tubostrzykawkę po 10 g. **Wylącznie dla zwierząt.** Wydaje się z przepisu lekarza weterynarii. Pozwolenie nr P2-909/99.



Data opracowania: Październik 2007r.

Lubelska Izba Lekarsko-Weterynaryjna

20-819 Lublin, ul. Tarasowa 3/U4

tel./fax: 081 742 85 10,

e-mail: lilw@lilw.pl

Przyjmowanie interesantów:

sekretariat czynny jest
w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki
od godz. 8.00 do 15.00
w środy od godz. 8.00 do 18.00

Prezes Izby

lek. wet. Tomasz Górski,

Tel. kom. 0-504 46 69 53

w piątki w godzinach 10-15

Rzecznik

Odpowiedzialności Zawodowej

lek. wet. Rafał Michałowski,

tel. kom. 0-602 80 86 25

pierwsza i trzecia środa miesiąca
w siedzibie Izby w godzinach 13-17

e-mail: rafalmichalowski@lilw.pl

Sekretarz

dr n. wet. Jacek Andrychiewicz,

tel. kom. 0-601 09 10 10

Skarbnik

dr n. wet. Iwona Taszkun

Nr konta Izby:

72 1020 3150 0000 3802 0003 3803

składka miesięczna wynosi - 35 zł

Spis treści

Koleżanki Koledzy!	str. 4
Przepis na nowy rok	str. 6
Z prac Okręgowej Rady LILW	str. 8
Przedstawiamy	
mg Zbigniewa Wawrzyckiego	str. 11
Zajazd nad Wieprzem	str. 14
Spotkanie szkoleniowo-integracyjne	str. 14
Spotkanie z CentrofARBem	str. 15
Spotkanie lekarzy weterynarii	str. 16
Lubelskie Centrum Małych Zwierząt	str. 17
Zwalczanie choroby Aujeszkyego	str. 20
Aktywność cefalosporyn I-szej generacji	str. 28
Spotkanie lek. weterynarii zatrudnionych w granicznych inspektoratach	str. 30
Zapomniany postulat	str. 31
Uwaga! Tekst wyjątkowo nudny	str. 33
Dyrektor Jacek Ossowski w Ałma-Acie	str. 39
Pasja pędzlem malowana	str. 41
Opowieść z cyklu: co każdy lublinianin wiedzieć powinien	str. 46
Dziękujemy za współpracę	str. 51
Czy wiesz, że rok 2008 jest rokiem przestępnym	str. 51
Wspomnienia o zmarłych kolegach	str. 54

Redakcja:

Redaktor Naczelny:

lek. wet. Ryszard Reszkowski

Zastępca Redaktora Naczelnego:

prof. dr hab. Zygmunt Wrona

Sekretarz redakcji:

dr n. wet. Jacek Andrychiewicz

redaktorzy:

lek. wet. Maja Choduń,

lek. wet. Anna Polska

lek. wet. Remigiusz Gotner,

lek. wet. Juliusz Wesołowski

lek. wet. Andrzej Więcek

Rada Naukowo – Programowa:

Przewodniczący Rady:

prof. dr hab. Władysław Wawron,

członkowie:

prof. dr hab. Zbigniew Pomorski,

prof. dr hab. Krzysztof Kostro,

dr n. wet. Piotr Listos,

dr n. wet. Iwona Taszkun,

lek. wet. Maciej Szczawiński

20-819 Lublin, ul. Tarasowa 3/U4,

tel./ fax. 0-81 742 85 10,

tel. 0-81 742 85 11

e-mail: biuletyn@lilw.pl

Koleżanki Koledzy!

Właśnie minął Anno Domini 2007 - kolejny rok jaki było dane nam wspólnie przeżyć. Jak zawsze u progu Nowego Roku snujemy refleksje, co było dobre, a co złe. Co zrobiliśmy, a czego nie zdążyliśmy albo nie udało nam się dokonać. Pytania te stawiamy zarówno w stosunku wydarzeń w życiu osobistym jak i w samorządzie zawodowym. Jak by nie patrzeć, zawsze czujemy niedosyt z powodu niespełnionych obietnic, niewykonanych zamierzeń. W takiej chwili rodzi się także nadzieja, że w nadchodzącym Nowym Roku będzie lepiej. Myślę, że jest to zjawisko normalne i prawidłowe, bo przecież całe nasze życie składa się z podobnych rozterek.

Rok 2007 obfitował w wiele wydarzeń, które w sposób bezpośredni lub pośredni wpłynęły na nasze życie osobiste i zawodowe. Ostatnie dwa lata, to okres ciągłej walki politycznej „na górze” uniemożliwiającej przebicie się z naszymi sprawami do decydentów. Wreszcie, wcześniejsze wybory parlamentarne, a w konsekwencji zmiana władzy spowodowały, że wiele spraw trzeba będzie zaczynać od nowa. Wydarzenia polityczne uniemożliwiły nam doprowadzenie do zmiany zapisu art. 16 ustawy o Inspekcji Weterynaryjnej w taki sposób, żeby wykonywanie przez lekarzy weterynarii wolnej praktyki czynności z wyznaczenia powiatowego lekarza weterynarii odbywało się w ramach prowadzonej

działalności gospodarczej. Nie doprowadziliśmy do korzystnych dla nas zapisów w ustawie o swobodzie działalności gospodarczej, nie zmieniliśmy ustawy farmaceutycznej i nie ograniczyliśmy biurokracji związanej z przeprowadzaniem badań monitoringowych chorób zakaźnych.

W minionym roku miały także miejsce smutne wydarzenia. Odeszło od nas na zawsze kilku wybitnych, drogich nam kolegów. Odszedł, będący w pełni sił twórczych nieodżałowany prof. Adam Stec, pożegnaliśmy wybitnego lekarza weterynarii dr Stanisława Klimonta oraz wielce przez nas cenionego i lubianego Kazia Bednarskiego z Hrubieszowa.

Mieliśmy także swoje sukcesy. Udało się w tym roku zablokować ustawę o Bezpieczeństwie Żywności, wg której kompetencje lekarzy weterynarii sprowadzały się do wykonawstwa zadań pod kierownictwem przedstawicieli innych zawodów. Sukcesem jest doprowadzenie do możliwości odpłatnego wykonywania z wyznaczenia powiatowego lekarza weterynarii kontroli znakowania zwierząt w siedzibach stad. Udało się zablokować niekorzystne zmiany w prawie farmaceutycznym. W minionym roku mieliśmy niespotykany dotychczas zryw lekarzy weterynarii w obronie zawodu zwłaszcza w obronie interesów Inspekcji Weterynaryjnej. Mam na myśli przepro-

Ciąg dalszy na str. 5

wadzony na wiosnę protest w Warszawie, w którym po raz pierwszy nasza korporacja dała do zrozumienia władzy, że lekarze weterynarii potrafią zorganizować się, że liczą się w naszym społeczeństwie, które stanowi rzeszę milionów konsumentów produktów pochodzenia zwierzęcego wytwarzanych pod nadzorem lekarzy weterynarii. Wystąpienie w Polsce pod koniec 2008 r. wysoce zjadliwej grypy ptaków u drobiu, jest wielkim nieszczęściem gospodarczym i nie cieszymy się z tego, ale wyraźnie pokazuje jak ważną rolę odgrywają lekarze weterynarii. Niedoinwestowanie Inspekcji, złe uposażenie jej pracowników, zaniżanie wynagrodzenia dla lekarzy wolnej praktyki może spowodować, że nie będzie komu walczyć z chorobami zakaźnymi zwierząt. HPAI jest tylko jedną z listy groźnych chorób podlegających obowiązkowi zwalczania, które mogą pojawić się u nas.

Mieliśmy też próby ograniczania zarobków lekarzy wyznaczonych z tytułu prac zleconych jak również próby bezpodstawnego odsuwania od wykonywania prac zleconych.

Przed nami po raz pierwszy w historii wdrażanie programu zwalczania choroby Aujeszkiego. Jak na razie w naszym województwie trwa dyskusja, bowiem program ma wiele znaków zapytania i wątpliwości.

Były zatem porażki i sukcesy, pojawiły się nowe zadania. Jaka jest więc recepta na to, żeby żyło się nam lepiej i mniej nerwowo? Uważam, że musimy dbać o nasz samorząd. Dbać o jego roz-

wój i coraz skuteczniej wykorzystywać do obrony naszych interesów. Jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Nic jednak nie zrobi się samo, trzeba zbiorowego wysiłku i mądrości wszystkich członków korporacji, by zapewnić poszanowanie dla naszego zawodu, a działanie samorządu uczynić skuteczniejszym. Może zabrzmiał to górnolotnie, ale samorządu zawodowego nie otrzymaliśmy szczęśliwym zbiegiem okoliczności ani tym bardziej na skutek działań jednostki, choć wielu się do tego przyznaje. Musimy też zdawać sobie sprawę, że odpowiedzialność za samorząd ponosimy wszyscy i wszyscy musimy wykazać się aktywnością i solidarnością. Niech to będzie moim przesłaniem na Nowy 2008 Rok, w którym życzę wszystkim Koleżankom i Kolegom, aby był rokiem mądrości, radości, niezapomnianych przeżyć. I niech nam się wszystkim darzy!

**Prezes Lubelskiej Izby
Lekarsko - Weterynaryjnej**

WYDANIE BIULETYNU SPONSORUJE

 **Biowet
PUŁAWY**

ul. Arciucha 2,
24-100 Puławy
tel./fax 81 886-33-53, 886-36-11
e-mail: sekretariat@biowet.pl,
biowet@biowet.pl
www.biowet.pl

Przepis na Nowy Rok

Bierzemy 12 miesięcy,
oczyszczamy je dokładnie
z goryczy, chciwości, małostkowości i lęku
po czym rozkrajamy każdy miesiąc
na 30 lub 31 części tak, aby zapasu
wystarczyło dokładnie na cały rok.
Każdy dzień przyrządzamy osobno
z jednego kawałka pracy
i dwóch kawałków pogody i humoru.
Do tego dodajemy trzy duże łyżki
nagromadzonego optymizmu,
łyżeczkę tolerancji,
ziarenko ironii i odrobinę taktu.
Następnie całą masę polewamy dokładnie
dużą ilością miłości.
Gotową potrawę przyozdabiamy
bukietem uśmiechu
i podajemy codziennie z radością
i filiżanką dobrej, orzeźwiającej herbatki.

2

0

0

8

**Nadchodzący Nowy Rok to nie tylko okres radości,
ale również zadumy nad tym, co minęło i nad tym, co
nas czeka. Tak więc dużo optymizmu i wiary w
pogodne jutro wszystkim lekarzom weterynarii oraz
ich rodzinom życzą:**

**w imieniu Okręgowej Rady Lubelskiej Izby Lekarsko -
Weterynaryjnej Prezes lek. wet. Tomasz G órski,**

**w imieniu Zespołu Redakcyjnego Biuletynu Redaktor
Naczelny lek. wet. Ryszard Reszkowski**

Stary Rok odchodzi wielkimi krokami,
niech więc wszystkie złe chwile
zostaną za drzwiami.

Nowy Rok niech przyniesie
dużo zdrowia i radości
w pracy sukcesów
a w życiu pomyślności.

SZCZĘŚLIWEGO 2008 ROKU

Życzy firma
Biowet Puławy Sp. z o.o.



Z prac Okręgowej Rady Lubelskiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej

Obrady Prezydium - 23 listopada 2007 r.

Porządek obrad:

1. Otwarcie posiedzenia,
2. Wręczenia praw wykonywania zawodu,
3. Sprawozdanie Prezesa Lubelskiej Rady z sytuacji bieżącej w Lubelskiej Izbie,
4. Omówienie spraw związanych ze zwalczaniem choroby Aujeszky,
5. Sprawozdanie Dyrektora Biura LILW z kontroli zakładów leczniczych dla zwierząt nielegalnie działających na terenie naszego województwa,
6. Sprawy bieżące związane z kolejnym posiedzeniem Rady i wolne wnioski,
7. Zamknięcie posiedzenia.

Posiedzenie Rady - 7 grudnia 2007 r.

Program posiedzenia:

1. Rozpoczęcie posiedzenia i przywitanie Członków Rady i Gości.
2. Przyjęcie porządku obrad.
3. Przyjęcie protokołu z XIII posiedzenia Rady.
4. Sprawozdanie Prezesa LIL-W za okres od ostatniej Rady.
5. Sprawozdanie Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej LIL-W.
6. Sprawozdanie Skarbnika LIL-W.
7. Sprawozdanie Przewodniczącego Sądu LIL-W.
8. Sprawozdanie Komisji Funduszu Samopomocowego.
9. Sprawozdanie Komisji ds. Kontroli Zakładów Leczniczych.

Podjęcie uchwał w sprawie:

- rejestracji zakładów leczniczych dla zwierząt,
- wpisu zmian do ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt,
- skreślenia zakładów leczniczych z ewidencji LIL-W,
- wpisu do rejestru osób uprawnionych do wydawania paszportów,
- wpisu do rejestru członków LIL -W z powodu przeniesienia z innych izb,
- skreślenia z listy członków LIL-W z powodu przeniesienia do innych Izb,
- skreślenia z listy członków LIL-W z powodu zgonu,
- miejsca i terminu zwołania Zjazdu Sprawozdawczego,
- wyboru Komitetu Organizacyjnego na Zjazd Integracyjno –Szkoleniowy we wrześniu 2008r.
- przekazania kwoty 500 PLN dla chorego lekarza weterynarii Adama

Ciąg dalszy na str. 9

Zielińskiego.

10. Sprawy bieżące i wolne wnioski.

11. Zakończenie obrad.

Uchwały Lubelskiej Izby Lekarsko Weterynaryjnej podjęte 7 grudnia 2007 r. na XIV Posiedzeniu Rady LIL-W

Lp.	Imię i nazwisko	Numer uchwały	Rodzaj uchwały
1.	Sławomir Cichosz	196/2007/IV	Rejestracja Gabinetu Weterynaryjnego - „SŁAWET” Rybczewice Drugie 119, 21-065 Rybczewice
2.	Żelazna Ksymena Izabela	197/2007/IV	Przejsięcie do Warszawskiej ILW
3.	Żelazny Tomasz Stanisław	198/2007/IV	Przejsięcie do Warszawskiej ILW
4.	Tomasz Świdorski	199/2007/IV	Wykreślenie z listy członków LILW z powodu zgonu
5.	Paweł Adam Mucha	200/2007/IV	Wpis zmian do regulaminu ZLZ
6.	Renata Niemczuk vel Adamczuk	201/2007/IV	Przejsięcie z Łódzkiej ILW
7.	Marek Wójcik	202/2007/IV	Wykreślenie Gabinetu Weterynaryjnego 22-113 Kamień
8.	Beata Abramowicz	203/2007/IV	Wykreślenie Gabinetu Wet. – ul. Romera 85, Lublin
9.	Tomasz Świdorski	204/2007/IV	Wykreślenie Przychodni Weterynaryjnej z powodu zgonu Kierownika
10.	Magdalena Wiśniewska	205/2007/IV	Rejestracja Przychodni Weterynaryjnej „ŚWIDERSCY” Beata Świdorska Nurzyna 58, 21-404 Trzebieszów
11.	Aneta Matacz - Jaworska	206/2007/IV	Wpis zmian do regulaminu ZLZ
12.	Artur Górski	207/2007/IV	Wykreślenie Gabinetu Weterynaryjnego w Raciborowicach
13.	Hubert Bojar	208/2007/IV	Wpis zmian do regulaminu ZLZ
14.	Iwona Maciela	209/2007/IV	Przejsięcie z Podkarpackiej ILW
15.	Marek Zięba	210/2007/IV	Wpis zmian do regulaminu ZLZ
16.	Marcin Borzęcki	211/2007/IV	Wykreślenie gabinetu w Rybczewicach Drugich
17.	Alina Podgajna	212/2007/IV	Wpis zmian do regulaminu ZLZ
18.	Chlebiej Joanna	213/2007/IV	W sprawie wpisu do rejestru osób uprawnionych do wystawiania paszportów dla zwierząt towarzyszących
19.	Mirosław Prokopiuk	214/2007/IV	Wpis zmian do regulaminu ZLZ
20.	Tomasz Gradziński	215/2007/IV	Przejsięcie do Łódzkiej ILW
21.	LILW	216/2007/IV	Miejsce i termin zwołania Zjazdu Sprawozdawczego
22.	LILW	217/2007/IV	Wybór Komitetu Założycielskiego na Zjazd Szkoleniowo – Integracyjny we wrześniu 2008 r.
23.	LILW	218/2007/IV	Wsparcie finansowe dla lek. wet. Adama Zielińskiego

24.	Kamila Burek	219/2007/IV	Wykreślenie Gabinetu Wet. Lublin, ul. Kunickiego 207
25.	K. W. Policji w Lublinie	220/2007/IV	Wpis zmian do regulaminu ZLZ
26.	Michał Zdun	221/2007/IV	Prawo wykonywania zawodu
27.	Monika Komar	222/2007/IV	Wykreślenie Gab. Weterynaryjnego w Janopolu 36
28.	Marcin Komar	223/2007/IV	Wykreślenie Lecznicy Weterynaryjnej w Rykach
29.	Jolanta Halczak	224/2007/IV	Wykreślenie Gabinetu Weterynaryjnego w Turobinie
30.	Robert Żuber	225/2007/IV	Prawo wyk. zaw.
31.	Adam Adamu	226/2007/IV	Prawo wyk. zaw.
32.	Marcin Komar	227/2007/IV	Rejestracja Przychodni Wet. - Ryki ul. Swatowska 62
33.	Henryk Drożdżiuk	228/2007/IV	Wykreślenie Przychodni Wet. - „Dro -Lek” w Ostrówku
34.	Henryk Drożdżiuk	229/2007/IV	Rejestracja Gabinetu Wet. „Dro -Lek” w Ostrówku
35.	Piotr Biełuszka	230/2007/IV	Wpis zmian do regulaminu ZLZ
36.	Kazimierz Bednarski	231/2007/IV	Wykreślenie z listy członków LILW z powodu zgonu
37.	Michał Zaniuk	232/2007/IV	Wpis zmian do regulaminu ZLZ
38.	Sławomir Jaksim	233/2007/IV	Rejestracja gabinetu - Brzeźnica Leśna 72 A, 21-104 Niedźwiada
39.	Pracownicy Biura	234/2007/IV	Nagroda roczna

Dyrektor Biura LIL-Wet.
lek. wet. Anna Polska

UCHWAŁA NR 216/2007/IV Rady Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej z dnia 7 grudnia 2007 roku

w sprawie zwołania III Sprawozdawczego Zjazdu Lekarzy Weterynarii IV Kadencji Lubelskiej Okręgowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Lublinie

Na podstawie art. 26 ust. 1 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (Dz. U. z 2002 r. Nr 187, poz. 1567, zm. Nr 240, poz. 2052; z 2003 r. Nr 208, poz. 2018 i z 2004 r. Nr 11, poz. 95) uchwala się, co następuje:

§ 1

Rada Lubelskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej zwołuje III Sprawozdawczy Zjazd Lekarzy Weterynarii IV Kadencji na dzień 24 lutego 2007 r. na godz. 1000.

Miejsce obrad : Zjazd Gościnny Lublin – Konopnica 163 d

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Podpisy członków Rady

Przedstawiamy mgr Zbigniewa Wawrzyckiego Prezesa Biowet Puławy Sp. z o.o.

Z Panem Prezesem mgr Zbigniewem Wawrzykiem Prezesem rozmawia Ryszard Reszkowski.

Proszę przyjąć od P.T. Czytelników Biuletynu serdeczne gratulacje z powodu objęcia stanowiska Prezesa BIEWETU oraz życzenia sukcesów w kierowaniu firmą. Pragnę zwrócić Pana uwagę, że nasz Biuletyn dociera do miejsca zamieszkania wszystkich lekarzy weterynarii w województwie lubelskim, do rad okręgowych izb lekarsko – weterynaryjnych w kraju i zaprzyjaźnionych samorządów zawodowych w Lublinie. Czytany jest także przez rodziny lekarzy weterynarii i osoby niezwiązane z weterynarią. Tak więc nasza rozmowa ma przybliżyć Pana osobę licznemu gronu Czytelników Biuletynu.

Na początek proszę powiedzieć jak zostaje się Prezesem Biowetu w Puławach.

Biowet Puławy jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością i w związku z tym, zgodnie ze statutem firmy, Zarząd wybiera Zgromadzenie Udziałowców. Pod koniec czerwca odbyło się takie zebranie, na którym zostałem wybrany Prezesem firmy.

W takim razie poproszę Pana Prezesa o przedstawienie P.T. Czytelnikom swojej drogi zawodowej.

Studia na Wydziale Ekonomii UMCS w Lublinie ukończyłem i obroniłem pracę magisterską w 1982 r. Po studiach pracowałem w Urzędzie Miasta w Puławach i w Instytucie Nawozów Sztucznych w Puławach. Pracę w Biowecie Puławy rozpocząłem w marcu 1986 roku. W roku 1991 objąłem stanowisko Głównego Księgowego,

a w 1997 roku zostałem wybrany na Wiceprezesa Spółki Biowet Puławy sp. z o.o. Objęcie stanowiska Prezesa Zarządu – Dyrektora Naczelnego Biowetu jest jak do tej pory moim największym zawodowym wyzwaniem. Zdaję sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na mnie spoczywa, ale też nie ukrywam że również splendoru wiążącego się z objęciem prezesury największego polskiego producenta preparatów weterynaryjnych w regionie, a jak niektórzy twierdzą, również i w kraju.

Wynika z tego, że w okresie gospodarki rynkowej pracował Pan na kierowniczych, menadżerskich stanowiskach dających możliwość przygotowania się do objęcia stanowiska Prezesa Biowetu. Jak Pan się czuje na fotelu Prezesa w aktualnej sytuacji gospodarczej?

Obecny okres nie jest łatwy dla producentów produktów leczniczych ze względu na konieczność dostosowania warunków ich produkcji do zasad Dobrej Praktyki Wytwarzania oraz konieczność przeprowadzenia do końca 2008 roku procesu harmonizacji dokumentacji wytwarzanych produktów leczniczych.

Myszę, że ma Pan koncepcję sprostania tym zadaniom.

W chwili obecnej kończymy realizację inwestycji dotyczącej modernizacji budynku dla potrzeb produkcji preparatów biologicznych. Jej wartość wynosi około 16

mln. zł., a uruchomienie w nim produkcji przewidujemy na styczeń 2008 roku. W wyniku realizacji tej inwestycji uzyskujemy obiekt produkcyjny o wysokim standardzie jakościowym, w którym wszystkie procesy produkcji preparatów biologicznych będą prowadzone zgodnie z wymogami Dobrej Praktyki Wytwarzania.

W następnych latach zamierzamy kontynuować procesy inwestycyjne chociaż już na mniejszą skalę niż w latach 2002-2007. Ponadto Biowet jest znany jako przedsiębiorstwo innowacyjne, otwarte na nowości czego dowodem są przyznane nagrody m.in. Złoty Medal Międzynarodowego Kongresu „Nowa technologia – innowacja 2003/2004” i I miejsce pod względem innowacyjności wśród polskich producentów farmaceutycznych przyznane przez PAN w 2006 roku. Zamierzam to kontynuować ponieważ firmie potrzebny jest stały dopływ nowych technologii i produktów. W opracowywaniu nowych produktów szczególnie liczę na współpracę z instytutami naukowymi /IPO w Warszawie, PIW w Puławach, Instytutem Farmaceutycznym w Warszawie, wydziałami weterynarii polskich uczelni zwłaszcza z Wydziałem Weterynarii AR w Lublinie. Podjąłem rozmowy w tym zakresie i jestem pewien że przyniosą one dobre rezultaty dla obydwu stron.

Czy nie przewiduje Pan szczególnych trudności związanych z tym, że Biowet Puławy jest producentem opartym wyłącznie na polskim kapitale ?

Jak już wcześniej wspomniałem czasy dla producentów produktów leczniczych nie są łatwe niezależnie czy jest to producent z kapitałem polskim czy zagranicznym. Producenci mający oparcie w dużych kon-

cernach zagranicznych mogą liczyć na fachowe wsparcie ze strony specjalistów, którzy dysponują większym doświadczeniem jeżeli chodzi o wdrażanie systemów Dobrej Praktyki Wytwarzania, czy też przygotowanie dokumentacji harmonizacyjnej. My często nabieramy dopiero doświadczenia i niekiedy musimy rozwiązywać problemy przed którymi stajemy po raz pierwszy.

To może myśli Pan o pozyskaniu kapitału zagranicznego?

Moim zamierzeniem jest by Biowet pozostał producentem produktów leczniczych weterynaryjnych i był w dalszym ciągu Spółką z o.o. z kapitałem polskim. W swojej strategii działania przywiązuję również dużą wagę do utrzymywania dobrych kontaktów z Lubelską Izbą Lekarsko - Weterynaryjną. Jestem otwarty na wszystkie uwagi i propozycje zgłaszane odnośnie jakości i form sprzedaży produktów będących obecnie w ofercie Biowetu, jak również na propozycje wprowadzania do niej nowych produktów.

Korzystając z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzymy Panu Prezesowi realizacji wszystkich ambitnych zamierzeń i liczymy, że jak zwykle nasi P.T. Czytelnicy będą mogli korzystać ze słynących z wysokiej jakości produktów Biowetu, do której już przyzwyczaili się. Życzymy też wszystkiego najlepszego załodze Biowetu i osobiście jego Prezesowi.

Dziękuję bardzo i proszę o przekazanie Prezesowi, Okręgowej Radzie, wszystkim członkom Lubelskiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej i ich Rodzinom zdrowych, wesołych Świąt oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Dziękuję za rozmowę.

Producent leków weterynaryjnych



mgr Zbigniew Wawrzycki
Prezes Zarządu



87 lat na polskim rynku

BIOWET PUŁAWY jest kontynuatorem długoletniej produkcji leków weterynaryjnych w Puławach. Dzięki ciągłemu unowocześnianiu technologii i wprowadzaniu na rynek nowych produktów Biowet Puławy ugruntował swoją pozycję na rynku farmaceutycznym. W chwili obecnej w ofercie firmy znajduje się ponad 60 preparatów weterynaryjnych (tj.: szczepionki, surowice, antybiotyki, sulfonamidy, preparaty diagnostyczne, środki przeciwpasożytnicze oraz wiele innych specjalistycznych grup leków przeznaczonych dla różnych gatunków zwierząt).

W 1997 roku przeprowadzona była prywatyzacja w formie spółki pracowniczej, która pozwoliła na dalszy rozwój oraz dostosowanie firmy do zmieniającej się sytuacji gospodarczej w kraju. Aby zapewnić wysoką jakość wytwarzanych tu leków wdrożone zostały zasady dobrej praktyki wytwórczej (GMP) i dobrej praktyki kontrolnej (GLP). Na jesieni 2003 roku oddany został do eksploatacji Wydział Preparatów Iniekcyjnych, który jest jednym z najnowszych obiektów tego typu w Polsce. Niebawem uruchomiony będzie nowy Wydział Preparatów Biologicznych. Realizowane projekty inwestycyjne służą zapewnieniu najwyższej jakości wytwarzanych tu leków. Opracowywanie, wytwarzanie i kontrolę produktów firma zawdzięcza zarówno własnej kadrze jak i wielu placówkom naukowo - badawczym. Spółka Biowet Puławy stale współpracuje z: Państwowym Instytutem Weterynaryjnym Państwowym Instytutem Badawczym w Puławach, Wydziałami Medycyny Weterynaryjnej, Instytutem Przemysłu Organicznego, Instytutem Sadownictwa i Kwiaciarstwa. Krąg naszych klientów ciągle rozszerza się i do odbiorców z kraju dołączyli kontrahenci z Litwy, Łotwy, Ukrainy, Białorusi, Słowacji, Albanii i Korei Południowej.



Biowet
PUŁAWY

Biowet Puławy Sp. z o.o., 24-100 Puławy, ul. Arciucha 2
tel./fax +48 81 886 33 53, e-mail: sekretariat@biowet.pl www.biowet.pl

Zajazd nad Wieprzem - 17 październik 2007 r.

Pierwsze szkoleniowo – integracyjne spotkanie lekarzy weterynarii powiatu ryckiego.

Członek Lubelskiej Rady lekarsko – Weterynaryjnej w Lublinie lek. wet. Jan Kozłowicz zorganizował pierwsze spotkanie szkoleniowo – integracyjne lekarzy weterynarii powiatu ryckiego. Odbyło się ono 17 października 2007r. o godz. 17.00 w Zajeździe nad Wieprzem pod Rykami. Sponsorami byli: BOWET PUŁAWY Sp. z o.o., którą reprezentował lek. wet. Sławomir Tusiński, Hurtownia Leków Weterynaryjnych CENTROFARB Sp. z o.o. reprezentowana przez dr n. wet. Janusza Karpińskiego oraz Hurtownia Leków Weterynaryjnych HOVET Sp. j., której przedstawicielami byli lek. wet. Andrzej Wasilewski i lek. wet. Krzysztof Krukowski. Każdy z nich krótko zapoznał zebranych na spotkaniu lekarzy ze swoją firmą i jej produktami, a dodatkowo Krzysztof Krukowski zaprezentował program komputero-

wy firmy HOVET „Lecznica 3000”. Wśród zaproszonych gości był Prezes Lubelskiej Izby lek. wet. Tomasz Górski, pracownicy Powiatowego Inspektoratu Weterynaryjnego w Rykach wraz z Powiatowym Lekarzem Weterynarii Ryszardem Wernickim. Organizatorów zawiedli jedynie lekarze wolnej praktyki z tego regionu, których przybyło zbyt mało, natomiast mile zaskoczyli wszystkich swoją obecnością emerytowani lekarze weterynarii. Przybyły na spotkanie Prezes Lubelskiej Izby w krótkim przemówieniu przedstawił bieżące sprawy i problemy dotyczące zawodu lekarza weterynarii. Następnie wszyscy zasiedli do kolacji, w czasie której prowadzono wiele rozmów i dyskusji. A wszystko to w miłej i sympatycznej atmosferze.

Lek. wet. Aleksandra Struzik

Spotkanie szkoleniowo-integracyjne lekarzy wet. z powiatów: lubelskiego, łęczyńskiego i świdnickiego 12.10.2007 w ośrodku Pod Kasztanami nad zalewem Zembrzyckim

Przewodniczący Komisji ds. farmacji LOIL-W Marian Baranowski wraz ze Zdzisławem Burmańczukiem zorganizowali spotkanie lekarzy weterynarii. Odbyło się ono 12 października 2007 r. w zajeździe Pod Kasztanami w Zembrzycach. Sponsorami były firmy farmaceutyczne: Biowet Drwalew, Novartis, ScanVet, Vet Agro, Vetoquinol i Virbac oraz hurtownie leków: CentrofARB, Hovet, Lekowet i Wetfarm. Przybyło 67 osób. Marian Baranowski powitał Lekarzy i Gości.

W o j e w ó d z k i
Lekarz Weterynarii w Lublinie dr n. wet. Jan Sławomirski mówił o przygotowaniach i planowanych szkoleniach z zakresu przyszłego monitoringu choroby Aujeszkiego u świń. Prezes naszej Izby Tomasz Górski zapoznał obecnych z bieżą-

cymi pracami izby lubelskiej i krajowej. Potem krótko prezentowali swoje firmy sponsorzy a dr Krzysztof Krukowski demonstrował program komputerowy Hovet-u „Lecznica 3000”. Potem wszyscy spotkali się na uroczystej kolacji. Całe spotkanie upłynęło w sympatycznej atmosferze za co należą się słowa uznania dla organizatorów i sponsorów. Oby było więcej takich spotkań...

Dr n. wet. Jacek Andrychiewicz

Foto. Jacek Andrychiewicz



Spotkanie z Centrofarbem w Krężnicy Jarej

Zaproszenie na spotkanie w ośrodku rekreacyjnym Malibu w Krężnicy Jarej otrzymałem od dr Janusza Karpińskiego. Zaproszenie wystosowali organizatorzy: Centrofarb Sp. z o.o., Dermapharm Laboratorium Sp. z o.o., Animal Trade Sp. z o.o., Drwalewskie Zakłady Przemysłu Bioweterynaryjnego S.A., Inex PPHU Sp.J.- Biofaktor, KRKA Polska, Trouw Nutrition Polska Sp. z o.o., JHJ Sp. z o.o.

Jest 20 października, przedwyborcza sobota, cisza w mediach i na mieście, nic nie stoi na przeszkodzie, żeby wybrać się na imprezę. Nigdy w ośrodku Malibu w Krężnicy Jarej nie byłem i wszystko dla mnie jest tam nowe. Po lewej stronie, zaraz na początku drogi z Krężnicy Jarej do Strzeszkowic widzę z daleka wyspę, na której stoi budynek Malibu. Stawiam samochód na parkingu, idę w kierunku wyspy i kombinuję jak się tam dostać, jest raczej chłodno i perspektywa wchodzenia do wody nie jest miła. Na szczęście jest tam wyglądający jak z demobilu most łączący brzeg łądu z wyspą. Przy zejściu z mostu widzę postać Janusza Karpińskiego i w żaden sposób nie mogę sobie przypomnieć, czy wziąłem kartę pływacką. Niepotrzebnie się denerwowałem, dr Karpiński nie sprawdza czy goście potrafią pływać (zwłaszcza po kielichu) tylko uprzejmie wita gości, bo jako dobry gospodarz o bezpieczeństwo zadbał zawczasu. Wchodzę do budynku na wyspie i idąc na górę do szatni widzę na parterze olbrzymią salę z zastawionymi stołami, myślę sobie - pewnie są dwie imprezy w ośrodku, na dole jakieś wesele, a na górze dla nas. Tymczasem na górze oprócz szatni jest duża sala wykładowa, gdzie przygotowano rzutnik. Zajmuję miejsce siedzące, rozglądam się i konstatuję, że siedzi tam bardzo dużo kolegów i koleżanek.

Rozpoczyna się wykład, dr Jacek Wilczak z Zakładu Dietetyki Katedry Fizjologii Wydziału SGGW w Warszawie wygłasza pre-



lekcję na temat „Suplementy diety – podawać czy nie”. Dr Wilczak jest bardzo przekonujący, po wysłuchaniu prelekcji mam pewność: suplementy należy podawać, koniecznie podawać! Zastanawiam się, czy może zacząć zażywać reklamowane preparaty, bowiem dietetyka „petsów” jest młodszą siostrą dietetyki człowieka.

Po wykładzie idziemy na parter, gdyż okazało się, że sala na dole jest także przygotowana dla uczestników imprezy weterynaryjnej. Siadamy do stołów, dr Karpiński wznosi przywitalny toast i widzę, że nie ma miejsc wolnych przy stołach. Ten tłum siedzący przy stole to klienci Centrofarbu. Jak oni to robią - stosunkowo młoda firma, a już tak mocno siedzi na rynku. Widzę ludzi z odległych powiatów i innych województw. Nie będę opisywał menu, niech ci co nie są klientami Centrofarbu nie ślinią się. Przy każdym kieliszku małe opakowanie z „suplementem diety” o wdzięcznej nazwie Dr Kac, może to dzięki niemu wszyscy w pełnym zdrowiu jedli, pili, a potem jeszcze zaczęli tańczyć. Wiem, niektórzy wypili i po dwa kielichy, ale przecież wielu było kierowcami i nie pili wcale, a też bawili się znakomicie. Zabawa trwała do godziny 2⁰⁰.

Ja natomiast zastanawiam się, czym nas Janusz Karpiński zaskoczy za rok.

Ryszard Reszkowski

Foto. Tomasz Karpiński

Spotkanie lekarzy weterynarii w Biłgoraju.

Mają w swoim gronie senatora RP.

27 października 2007 roku odbyło się spotkanie lekarzy weterynarii wolnej praktyki z powiatu biłgorajskiego i lekarzy weterynarii pracujących w Powiatowym Inspektoracie Weterynarii w Biłgoraju. Organizatorem spotkania już po raz kolejny był członek Rady Okręgowej Lubelskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej lek. wet. Stanisław Krzysztosń.

Na spotkanie zostali zaproszeni: Lubelski Wojewódzki Lekarz Weterynarii – dr n. wet. Jan Sławomirski, Prezes Lubelskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej – lek. wet. Tomasz Górski oraz senator RP – lek. wet. Lucjan Cichosz.

Sponsorami imprezy były hurtownie leków weterynaryjnych, których przedstawiciele uczestniczyli w spotkaniu: Janusz i Tomasz Karpińscy z CENTROFARBU Sp. z o.o., Andrzej Wasilewski, Krzysztof Krukowski i Artur Zubicki z HOVETU Sp.j. i Krzysztof Pomorski z VETOQUINOLU Sp. z o.o. Przedstawiciele hurtowni zaprezentowali oferty leków weterynaryjnych, a HOVET także program komputerowy „Lecznica 3000”.

W spotkaniu integracyjnym wzięło udział około 40 osób. Część oficjalną rozpoczął lek. wet. Stanisław Krzysztosń. Powitał przybyłych gości oraz wszystkich przybyłych lekarzy weterynarii z powiatu biłgorajskiego.

Na wstępie głos zabrał Lubelski Wojewódzki Lekarz Weterynarii – dr n. wet. Jan Sławomirski. Tematem wiodącym jego wystąpienia był program zwalczania choroby Aujeszkiego u świń, którego realizacja w Polsce ma się rozpocząć w 2008 r. Następnie głos zabrał Prezes Lubelskiej Izby Lekarsko

– Weterynaryjnej – lek. wet. Tomasz Górski. Kontynuował temat zwalczania choroby Aujeszkiego oraz poruszył kwestię programów farmaceutycznych dla lekarzy wolno praktykujących. W związku z wejściem w życie nowych przepisów omówił również problem przeprowadzania kontroli w siedzibach stad znakowania zwierząt przez właścicieli. Prezes Tomasz Górski oficjalnie zaprosił wszystkich uczestników spotkania na Wojewódzkie Integracyjne Spotkanie Lekarzy Weterynarii, które ma odbyć się na terenie Klinik Weterynaryjnych w Lublinie we wrześniu 2008 r.

W dalszej części spotkania poruszone były sprawy bieżące lekarzy z terenu powiatu biłgorajskiego. Rozmowy dotyczyły prac zleconych oraz szczepień przeciw wściekliznie. Spotkania integracyjne stały się już tradycją w naszym powiecie. Łączą one przyjemne z pożytecznym, gdyż oprócz możliwości skorzystania z dobrej kuchni, stwarzają okazję do wymiany poglądów na różne, w tym także inne niż weterynaryjne tematy.

Miłym akcentem kończącym część nieoficjalną było wyrażenie przez uczestników życzenia ponownego zorganizowania spotkania integracyjnego w tym samym gronie nie później niż za rok.

lek. wet. Dorota Grabias

P.S

Redakcja Biuletynu dziękuje kol. lek. wet. Stanisławowi Krzysztosniowi za zapewnienie korespondencji z opisaną powyżej imprezą, a autorce za przygotowanie tekstu.

LUBELSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT

Z dr Ryszardem Iwanickim właścicielem Lubelskiego Centrum Małych Zwierząt rozmawia Ryszard Reszkowski.

Panie doktorze skąd się wzięła taka niespotykana nazwa, bo przecież zakład leczniczy dla zwierząt, który Pan prowadzi w rozumieniu przepisów jest kliniką?

Pod nazwą Lubelskiego Centrum Małych Zwierząt kryje się nie tylko klinika weterynaryjna, ale także hotel dla zwierząt, salon pielęgnacyjny, sklep z art. zoologicznymi. Całość mieści się na działce o pow. 2700m², z czego ok. 1200m² powierzchni to zabudowania, łącznie zatrudnionych jest blisko 40 osób.

Rzeczywiście. To jest nie tylko klinika weterynaryjna, gdyż świadczone są tu także usługi inne niż leczenie zwierząt.

Tak, ale działalność weterynaryjna to nasz priorytet i dlatego proszę zwrócić uwagę na to, że klinika czyli część przeznaczona do prowadzenia leczenia zwierząt zajmuje znaczną część Lubelskiego Centrum Małych Zwierząt i jest podzielona na oddziały:

1. Oddział szpitalny - potocznie nazywany OIOM-em ze stanowiskami do prowadze-

nia terapii tlenowej i podtrzymywania stałej temperatury ciała przy hipotermii. Do terapii płynowej u większości pacjentów, a obowiązkowo u pacjentów poniżej 3 kg m.c. wykorzystujemy pompy infuzyjne. W jednym czasie na leczeniu stacjonarnym może przebywać 23 pacjentów

2. Oddział chirurgiczny - to sala do zabiegów z dwoma stołami chirurgicznymi, gdzie przeprowadzamy operacje, oraz pomieszczenie przygotowawcze, gdzie przygotowujemy naszych pacjentów do zabiegów chirurgicznych, oraz gdzie przygotowuje się do operacji personel medyczny przed wejściem na salę operacyjną.

3. Oddział zakaźny - izolatka z 5-ma oddzielnymi miejscami, każde posiada indywidualną, niezależną stabilizację termiczną i pokój-służbę, w którym personel przygotowuje leki pacjentom znajdującym się na leczeniu w izolatce i dezynfekuje się przed jej opuszczeniem

Ciąg dalszy na str. 18



4. Laboratorium analityczne - w którym wykonujemy wszelkie niezbędne badania w celu szybkiej oceny stanu pacjenta i postawienia diagnozy, gotowe do pracy i wykorzystywane przez 24h, 7 dni w tygodniu.
5. Oddział diagnostyki obrazowej - pomieszczenie z aparatem RTG, USG, oraz zakupionym w ostatnim czasie endoskopem.

W takim razie chyba wszystko co jest niezbędne już Pan w swojej klinice osiągnął?

Medycyna ludzka, ale również i weterynaryjna, to jedna z najszybciej rozwijających się dziedzin nauki. Dlatego tu szczególnie obowiązuje zasada, że kto nie idzie z postępem ten się cofa. My pamiętamy o tym fakcie i dlatego ciągle staramy się wprowadzać nowe metody diagnostyki i terapii. Właśnie obecnie jest uruchamiana stacja dializ dla naszych pacjentów. Wszystkich nas to mocno mobilizuje, bowiem jest to przedsięwzięcie pionierskie. Mam nadzieję, że zespół lekarzy weterynarii naszego centrum podoła postawionemu zadaniu. Ze swej strony obiecuję, że sukcesem będziemy się dzielić z innymi kolegami świadcząc usługi wskazanym pacjentom, a także przekazując zdobyte doświadczenie tym, którzy zechcą podążać naszym śladem i uruchomić swoją stację dializ.

Jestem ciekawy skąd wziął Pan pomysł na organizację centrum świadczącego kompleksowe usługi lekarsko-weterynaryjne, pielęgnacyjne i.t.p?

Można by w skrócie powiedzieć, że podróż kształcą. W 1989 r. po ukończeniu studiów rozpocząłem pracę w Stanach Zjednoczonych w Shresbury Small Animal Hospital w stanie New Jersey. Już wtedy, gdy po raz pierwszy w życiu zetknąłem się z czymś takim jak szpital, a właściwie kompleks do obsługi „petsów”, zaświtała myśl i pytanie - czy coś podobnego nie mogłoby funkcjonować w Polsce? Szok jaki wtedy przeżyłem łatwiej można zrozumieć gdy sobie przypomnimy jak wyglądała nasza rzeczywistość weterynaryjna w tym czasie w Polsce. Większość lecznic i lekarzy tam pracujących zajmowała się zwierzętami gospodarskimi, a psy i koty leczyli tzw. hobbyści. W tym czasie nie było mowy o specjalistycznych lekach dla małych zwierząt, ani też o jakiejś zawansowanej diagnostyce i sposobach terapii. Mijały lata, ja powoli zdobywałem swoje szlify weterynaryjne i myślałem o swojej przyszłości w Stanach Zjednoczonych.

Właśnie, po co Pan wracał do Polski, czy źle

było być lekarzem weterynarii w USA?

Moja rodzina, a właściwie żona myślała i marzyła o naszej przyszłości w Polsce. Po kilku latach zapadła decyzja, że wracamy. Żona z dziećmi wyjechała wcześniej, ja natomiast zostałem jeszcze kilka lat, aby przyglądać się wszelkim poczynaniom medycznym i rozwiązaniom organizacyjnym w taki sposób, bym mógł funkcjonować samodzielnie po powrocie do Polski. Kiedy znalazłem się już w Polsce przystąpiłem do konkretnych działań.

Oznacza to, że rozpoczął Pan budowę pomieszczeń dla Lubelskiego Centrum Małych Zwierząt.

Nie, nie od razu Kraków zbudowano. Dość szybko znalazłem ewentualną siedzibę naszej przyszłej firmy, stare baraki po zieleni miejskiej. Przy pomocy rodziny i znajomych, zaadoptowaliśmy je do prowadzenia działalności weterynaryjnej w stylu i zakresie podobnym do tego, z jakim spotkałem się w USA. Zrobiłem tam niewielką poczekalnię, 2 pokoje przyjęć, sale operacyjną, pomieszczenie szpitalne, gdzie przebywały zwierzęta na leczeniu stacjonarnym oraz klatki i wybiegi zewnętrzne dla zwierząt zdrowych przyjmowanych do hotelu.

Jeżeli było tak dobrze, to po co zmiany?

Było jak było, ale już powiedziałem, że kto nie idzie do przodu to faktycznie się cofa.

Pomysł funkcjonowania jako kompleksowego centrum usług spotkał się z pełną aprobatą ze strony klientów. Dobrze prosperujące przedsięwzięcie potwierdziło sens i potrzebę tego rodzaju punktu usług i skłoniło mnie do zastanowienia się nad budową nowoczesnego kompleksu z rozwiązaniami pozwalającymi osiągnąć wyższe standardy usług.

Znalazłem więc architektów z doświadczeniem amerykańskim, gdyż chodziło mi o to, abym w łatwy sposób mógł się z nimi komunikować w sferze rozwiązań istniejących w USA. Powstały projekt w pełni mnie zadowalał tak, że aż bałem się jego realizacji. Nie dowierzałem, że to wszystko jest możliwe do zrealizowania i to w tak prosty sposób. Zrodziły się nawet pytania - skoro to jest takie proste to dlaczego nikt tego nie robi? Może jest w tym coś, o czym nie wiem?

Sama budowa przebiegała bez większych niespodzianek. Jedynym ogranicznikiem tempa budowy były finanse, ale dzięki kredytom i wszelkiego rodzaju pożyczkom udało się przebrnąć

przez ten trudny czas.

Przecież to było ryzykowne szaleństwo. Wynieść się prawie za miasto, w którym na co trzeciej ulicy jest jakiś gabinet weterynaryjny. Kto będzie szukał zlokalizowanej na uboczu kliniki?

Wśród wielu naszych znajomych panowało przekonanie, że lecznica na peryferiach miasta to złe rozwiązanie. Zresztą trudno się dziwić ludziom z zewnątrz, którzy wyrażali taką opinię, skoro wielu naszych pracowników w nowej lokalizacji widziało poważne zagrożenie dla dalszego funkcjonowania firmy. Najlepszym dowodem na to był fakt, że w momencie, gdy obiekt był już gotowy i przejściowo pracowaliśmy w dwóch miejscach, to z obawy, że nikt z klientów tam nie dotrze nie było wśród pracowników chętnych do pracy w komfortowych warunkach na Stefczyka. O dziwo ja sam nigdy nie dostrzegłem tego zagrożenia i chyba dobrze, bo miałem jeden stres mniej. Rzeczywiście lokalizacja nie była ciekawa, gdyż można śmiało użyć określenia, że to koniec świata - obrzeża Lublina i na dodatek z dala od głównych ciągów komunikacyjnych

Jakoś jednak ich Pan przekonał?

Nie musiałem robić nic szczególnego, już po 3-ch miesiącach od otwarcia, więcej klientów obsługiwalismy w nowo otwartym miejscu niż w starym, a każdy kto odwiedził raz, nasz nowy budynek, nie chciał wracać do starego, nawet je-

żeli do starego miejsca było bliżej. Drugim czynnikiem, który mówił o tym, aby nie obawiać się odległości jest to, że znakomita większość osób przybywających ze swoimi pupilami to zmotoryzowani. W tej sytuacji pokonanie 1 czy 2 km - bo tyle wynosiła odległość pomiędzy dawną lokalizacją a nową nie ma żadnego znaczenia.

Obecnie nie zastanawiamy się nad tym problemem lokalizacji, który chyba dla nikogo nie stanowi już problemu. Teraz stawiamy sobie inne pytania związane z naszą praktyką. Zastanawiamy się w jakim kierunku podążać, jakie zastosować nowe rozwiązania, które byłyby zbieżne z oczekiwaniami naszych klientów.

Myślę, że nie umniejszając Pana zasług i talentów można powiedzieć, że w „nowej Polsce” rynek wymusza postęp, bo jak słusznie Pan powiedział trzeba stale iść do przodu i przewidywać oczekiwania klientów.

Tak, zupełnie się z tym zgadzam. Myślę, że wystarczy tylko bacznie obserwować tendencje i kierunki rozwoju usług weterynaryjnych na świecie i wybierać te, które będą do zaakceptowania przez naszego polskiego klienta.

Chciałbym jeszcze korzystając z okazji złożyć Czytelnikom Biuletynu serdeczne życzenia Noworoczne zdrowia i pomyślności i wielu zadowolonych klientów.

W imieniu P.T. Czytelników dziękuję bardzo za życzenia i życzę firmie dalszego rozwoju. Dziękuję także za miłą rozmowę.

WETOQUINOL

**HUROWNIA LEKÓW WETERYNARYJNYCH
ŚWIDNIK UL. WOJSKA POLSKIEGO 41 C**

**Święta, Święta i po Świętach,
nikt już o nich nie pamięta,
bo Sylwester już za pasem,
bawmy ostro się w tym czasie**

**Szczęśliwego Nowego Roku, powodzenia
w życiu osobistym, zawodowym i samych sukcesów
P.T. Czytelnikom Biuletynu,
wśród których są także nasi Klienci życzy:**

**Kierownik Hurtowni
Krzysztof Pomorski**

Zwalczanie choroby Aujeszkyego u świń w Polsce

Na wstępie chciałbym jednoznacznie powiedzieć, że nie jest moim zamiarem włączenie się w odbywającą się w środowisku lekarzy weterynarii wolnej praktyki dyskusję na temat udziału w zwalczaniu tej choroby. Doskonale zdaję sobie sprawę z uciążliwości związanych z pobieraniem próbek koniecznych do przeprowadzenia badań laboratoryjnych. Problemami tymi powinny zajmować się organy izb lekarsko-weterynaryjnych. Ze swojej strony chciałbym tylko przybliżyć zainteresowanym lekarzom weterynarii główne zasady Programu zwalczania choroby Aujeszkyego u świń, który jest obecnie w dyspozycji Inspekcji Weterynaryjnej. Należy zastrzec, że dla obowiązywania programu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej planowane jest wydanie na podstawie art. 57 ust. 3 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt z (Dz.U. 2004 Nr 69, poz. 625 wraz z późn. zm.) stosownego rozporządzenia Rady Ministrów. Musimy zatem poczekać na publikację rozporządzenia w Dzienniku Ustaw. Myślę jednak, że program nie ulegnie zmianom uniemożliwiającym poznanie już dzisiaj jego głównych założeń.

Program zwalczania choroby Aujeszkyego obejmie wszystkie stada świń położone na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej dzieląc je na dwie kategorie:

stada zarodowe i stada o pełnym cyklu produkcji (posiadające lochy i/lub knury), oraz tuczarnie.

Uzyskanie statusu urzędowej wolności w stadach posiadających lochy i/lub knury oparte będzie na trzech badaniach serologicznych próbek krwi, przeprowadzanych w odstępie od 2 do 6 miesięcy. Jeżeli wszystkie wyniki badań próbek pobranych w stadzie w pierwszym, drugim i trzecim próbkobranii będą ujemne to stado takie uzyska status stada urzędowo wolnego, a następnie podlegać będzie stałemu monitorowaniu choroby.

Uzyskanie statusu urzędowej wolności w tuczarniach oparte będzie na dwóch badaniach serologicznych próbek krwi, przeprowadzonych w odstępie od 2 do 6 miesięcy. W przypadku uzyskania wszystkich wyników ujemnych w obu badaniach, tuczarnia zostanie uznana za urzędowo wolną od wirusa choroby Aujeszkyego.

W przypadku stad zakażonych wirusem choroby Aujeszkyego u świń i stad w obszarze zapowietrzonym, uwalnianie od wirusa choroby Aujeszkyego polegać będzie na szczepieniu wszystkich zwierząt w stadach zakażonych i w obszarze zapowietrzonym lub uboju wszystkich zwierząt w stadach zakażonych.

Pobieranie próbek w stadach posiadających lochy lub lochy i knury czyli w stadach zarodowych oraz o pełnym cyklu produkcji Pierwsze pobieranie próbek (2008 r.)

Pierwsze pobranie próbek zostanie przeprowadzone we wszystkich stadach na terytorium RP.

Celem wykonania pierwszego próbkobrania będzie:

- wykrycie seroreagentów w stadach z 95% prawdopodobieństwem, przyjmując, że odsetek świń zakażonych w obiekcie wynosi co najmniej 20%;
- określenie stopnia występowania zakażenia wirusem choroby Aujeszkyego wśród loch i knurów w poszczególnych powiatach i województwach Rzeczypospolitej Polskiej oraz liczby stad zarodowych i o pełnym cyklu produkcji zakażonych i stad potencjalnie wolnych.

Przewidywaną liczbę próbek do pobrania w pierwszym próbkobranii przedstawia tabela:

Liczba loch lub loch i knurów w stadzie	Przewidywana średnia liczba obiektów w stadzie	Liczba pobieranych próbek w jednym obiekcie
1 - 10	1,0	3*
11 - 25	1,0	6

26 - 100	1,2	12
101 - 500	1,5	13
501 - 1000	2,5	13
powyżej 1000	5,0	13

* w przypadku mniejszej liczby świń należy pobrać próbki od wszystkich zwierząt

Badaniu podlegać będą także tuczniki ze stad o pełnym cyklu produkcji. W każdym stadzie tuczniki do badania będą wybrane losowo.

Liczba próbek do pobrania od tuczników w stadach o pełnym cyklu produkcji będzie wybierana zgodnie z poniższą tabelą:

Liczba tuczników w stadzie o pełnym cyklu produkcji	Liczba próbek do pobrania od tuczników w stadzie o pełnym cyklu produkcji
1 - 10	3*
11 - 25	6
26 - 100	12
101 - 500	13
501 - 1000	13
powyżej 1000	13

* w przypadku mniejszej liczby świń należy pobrać próbki od wszystkich zwierząt

Próbki od tuczników muszą być pobierane tak, aby z każdego budynku gospodarstwa zostały pobrane co najmniej 3 próbki.

W zależności od wyników badań pierwszego próbkobrania stada zarodowemu lub o pełnym cyklu produkcji zostanie nadany następujący status stada:

- potencjalnie wolnego od wirusa choroby Aujeszkiego - w przypadku, gdy wszystkie wyniki badań są ujemne i gdy stado to nie znajduje się w promieniu 1,5 km od stada zakażonego;
- zakażonego wirusem choroby Aujeszkiego – w przypadku, gdy uzyskano przynajmniej jeden dodatni wynik badania;
- w obszarze zapowietrzonym – status taki zostanie nadany każdemu stadu znajdującemu się w obszarze o promieniu 1,5 km od stada zakażonego wirusem choroby Aujeszkiego u świń.

Decyzję o dalszym postępowaniu w przypadku wystąpienia wątpliwego wyniku badania lub uszkodzenia próbki, podejmuje powiatowy lekarz weterynarii w oparciu o wyniki

badan pozostałych próbek i liczby próbek wątpliwych lub uszkodzonych.

Drugie pobieranie próbek (2008 r.)

Drugie pobieranie próbek zostanie przeprowadzone w stadach, które na podstawie wyników pierwszego badania serologicznego, uzyskały status stada potencjalnie wolnego od wirusa choroby Aujeszkiego. Przeprowadzone zostanie ono w okresie od 2 do 6 miesięcy po zakończeniu pierwszego próbkobrania.

Celem badań próbek krwi pobranych w drugim próbkobraniu, będzie potwierdzenie braku wystąpienia choroby lub jej wykrycie, przy zastosowaniu metody badania zwierząt w stadzie pozwalającej na:

- wykrycie (z 95% prawdopodobieństwem) seroreagentów w stadach uznanych za potencjalnie wolne od wirusa choroby Aujeszkiego przy założeniu, że odsetek zwierząt zakażonych w obiekcie wynosi 5%;
- weryfikację, określonego na podstawie pierwszego badania, stopnia występowania zakażenia wirusem choroby Aujeszkiego w poszczególnych powiatach i województwach Rzeczypospolitej Polskiej oraz liczby stad zarodowych i o pełnym cyklu produkcji zakażonych i potencjalnie wolnych.

W wyliczeniach do szacunkowego zestawienia przewidywalnej liczby próbek krwi przyjęto, że liczba stad posiadających lochy lub/i knury w Polsce, w których stwierdzi się zakażenie będzie bardzo niska. W związku z tym założono, iż drugie próbkobranie będzie dotyczyć 99% tych stad.

Przy założeniu, że odsetek stad uznanych za zakażone w wyniku pierwszego próbkobrania wyniesie 1%, przewidywana liczba próbek przeznaczonych do pobrania w drugim próbkobraniu wynosić będzie:

Liczba loch lub loch i knurów w stadzie	Przewidywana średnia liczba obiektów w stadzie	Liczba pobieranych próbek w jednym obiekcie
1 - 10	1,0	5*
11 - 25	1,0	10
26 - 100	1,2	40*

Ciąg dalszy na str. 22

101 - 500	1,5	51
501 - 1000	2,5	57
powyżej 1000	5,0	58

* w przypadku mniejszej liczby świń należy pobrać próbki od wszystkich zwierząt

Badaniu podlegać będą także tuczniki ze stad o pełnym cyklu produkcji. W każdym stadzie tuczniki do badania będą wybrane losowo.

Liczba próbek do pobrania od tuczników w stadach o pełnym cyklu produkcji będzie wybierana zgodnie z poniższą tabelą:

Liczba tuczników w stadzie o pełnym cyklu produkcji	Liczba próbek do pobrania od tuczników w stadzie o pełnym cyklu produkcji
1 - 10	3*
11 - 25	6
26 - 100	12
101 - 500	13
501 - 1000	13
powyżej 1000	13

* w przypadku mniejszej liczby świń należy pobrać próbki od wszystkich zwierząt

Próbki od tuczników muszą być pobierane tak, aby z każdego budynku gospodarstwa zostały pobrane co najmniej 3 próbki.

W zależności od wyników badań drugiego próbkobrania, stado uzyska status stada:

- seronegatywnego - w przypadku powtórnego uzyskania ujemnych wyników badań serologicznych wszystkich próbek krwi pobranych od świń w tym stadzie i gdy stado to nie znajduje się w promieniu 1,5 km od stada zakażonego;
- zakażonego wirusem choroby Aujeszkiego – w przypadku uzyskania przynajmniej jednego dodatniego wyniku badania;
- w obszarze zapowietrzonym – status taki zostanie nadany każdemu stadu znajdującemu się w obszarze o promieniu 1,5 km od stada zakażonego wirusem choroby Aujeszkiego u świń.

Decyzję o dalszym postępowaniu w przypadku wystąpienia wątpliwego wyniku badania lub uszkodzenia próbki, podejmuje powiatowy lekarz weterynarii w oparciu o wyniki badań pozostałych próbek i liczby próbek wątpliwych lub uszkodzonych.

Trzecie pobieranie próbek (realizowane po 2008 r.)

Trzecie pobieranie próbek zostanie przeprowadzone w odstępie od 2 do 6 miesięcy po drugim próbkobranii w stadach, które na podstawie wyników drugiego próbkobrania, uzyskały status stada seronegatywnego. Polegać ono będzie na jednokrotnym badaniu, w jednym czasie, wszystkich loch i knurów w stadzie pod warunkiem, że:

- świnię, od których pobrano próbki do badań w kierunku choroby Aujeszkiego zostały indywidualnie i trwale oznakowane;
- będzie istniała możliwość przyporządkowania pobieranej próbki do zwierzęcia, od którego została pobrana.

W wyliczeniach do szacunkowego określenia liczby próbek krwi do pobrania przyjęto, że liczba zakażonych loch i knurów na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej będzie bardzo niska. W związku z tym założono, że trzecie próbkobranie dotyczyć będzie 98% tych zwierząt czyli około 1 778 159 sztuk.

Badaniu podlegać będą także tuczniki ze stad o pełnym cyklu produkcji. W każdym stadzie tuczniki do badania będą wybrane losowo.

Liczba próbek do pobrania od tuczników w stadach o pełnym cyklu produkcji będzie wybierana zgodnie z tabelą:

Liczba tuczników w stadzie o pełnym cyklu produkcji	Liczba próbek do pobrania od tuczników w stadzie o pełnym cyklu produkcji
1 - 10	3*
11 - 25	6
26 - 100	12
101 - 500	13
501 - 1000	13
powyżej 1000	13

* w przypadku mniejszej liczby świń należy pobrać próbki od wszystkich zwierząt

Próbki od tuczników muszą być pobierane tak, aby z każdego budynku gospodarstwa zostały pobrane co najmniej 3 próbki.

W zależności od wyników badań trzeciego próbkobrania stado uzyska następujący status stada:

- urzędowo wolnego od wirusa choroby Aujeszkiego – w przypadku uzyskania ujemnych wyników badania wszystkich próbek. Po uzyskaniu przez stado statusu stada
- urzędowo wolnego od wirusa choroby Aujeszkiego zostanie ono objęte zakazem prowadzenia szczepień w kierunku choroby Aujeszkiego oraz stałym monitoringiem serologicznym; Świnie wprowadzane do stada o tym statusie mogą pochodzić jedynie ze stad lub regionów oficjalnie wolnych od wirusa choroby Aujeszkiego.
- zakażonego wirusem choroby Aujeszkiego – w przypadku uzyskania przynajmniej jednego wyniku dodatniego badania.
- w obszarze zapowietrzonym - każdemu stadu znajdującemu się w obszarze o promieniu 1,5 km od stada zakażonego wirusem choroby Aujeszkiego u świń.

Decyzję o dalszym postępowaniu w przypadku wystąpienia wątpliwego wyniku badania lub uszkodzenia próbki, podejmuje powiatowy lekarz weterynarii w oparciu o wyniki badań pozostałych próbek i liczby próbek wątpliwych lub uszkodzonych.

Pobieranie próbek w tuczarniach

W rozumieniu niniejszego programu „tuczarnią” nazywa się gospodarstwo, które pozyskuje z zewnątrz prosięta lub warchlaki przeznaczone do tuczu, a następnie do uboju.

W tuczarniach, w odstępie od 2 do 6 miesięcy, przeprowadzone będą dwa próbkobrania do badań w kierunku choroby Aujeszkiego. W przypadku uzyskania wszystkich wyników ujemnych w obu badaniach, tuczarnia zostanie uznana za urzędowo wolną od wirusa choroby Aujeszkiego.

W trakcie uwalniania tuczarni, jak i po ich uwolnieniu, główny nacisk kładziony będzie na status stad, z których pochodzić będą zakupione z zewnątrz prosięta lub warchlaki. Prosięta lub warchlaki wprowadzane do tuczarni będą musiały pochodzić ze stad urzędowo wolnych od wirusa choroby Aujeszkiego i być obowiązkowo zaopatrzone w świadectwo zdrowia, w którym określony będzie status

stada ich pochodzenia.

Pierwsze pobieranie próbek

Pierwsze pobieranie próbek zostanie przeprowadzone we wszystkich tuczarniach znajdujących się na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, w celu dokładnego rozpoznania sytuacji epizootycznej odnośnie występowania choroby w tych gospodarstwach w poszczególnych powiatach/województwach Rzeczypospolitej Polskiej.

Celem wykonania pierwszego próbkobrania będzie:

- wykrycie seroreagentów w stadach z 95% prawdopodobieństwem, przyjmując, że odsetek świń zakażonych w obiekcie wynosi co najmniej 20%;
- określenie stopnia występowania zakażenia wirusem choroby Aujeszkiego wśród tuczników w poszczególnych powiatach i województwach Rzeczypospolitej Polskiej oraz liczby tuczarni zakażonych i seronegatywnych.
- Przewidywaną liczbę próbek do pobrania w pierwszym próbkobraniu przedstawia tabela:

Liczba tuczników w tuczarni	Przewidywana średnia liczba obiektów w stadzie	Liczba pobieranych próbek w jednym obiekcie
1 - 10	1,0	3*
11 - 25	1,0	6
26 - 100	1,2	12
101 - 500	1,5	13
501 - 1000	2,5	13
powyżej 1000	5,0	13

* w przypadku mniejszej liczby świń należy pobrać próbki od wszystkich zwierząt

W zależności od wyników badań pierwszego próbkobrania tuczarni zostanie nadany następujący status stada:

- seronegatywnego - w przypadku, gdy wszystkie wyniki badań są ujemne i gdy stado to nie znajduje się w promieniu 1,5 km od stada zakażonego;
- zakażonego wirusem choroby Aujeszkiego – w przypadku, gdy uzyskano przynajmniej jeden dodatni wynik badania;

- w obszarze zapowietrzonym – każdemu stadu znajdującemu się w obszarze o promieniu 1,5 km od stada zakażonego wirusem choroby Aujeszkiego u świń.

Decyzję o dalszym postępowaniu w przypadku wystąpienia wątpliwego wyniku badania lub uszkodzenia próbki, podejmuje powiatowy lekarz weterynarii w oparciu o wyniki badań pozostałych próbek i liczby próbek wątpliwych lub uszkodzonych.

Drugie pobieranie próbek

Drugie pobieranie próbek zostanie przeprowadzone w tuczarniach, które na podstawie wyników pierwszego próbkobrania zostały uznane za stada o statusie seronegatywnym.

Celem badań próbek krwi pobranych w drugim próbkobraniu, jest potwierdzenie braku wystąpienia choroby lub jej wykrycie, przy zastosowaniu metody badania zwierząt w stadzie pozwalającej na:

- wykrycie (z 95% prawdopodobieństwem) seroreagentów w tuczarniach uznanych za potencjalnie wolne od wirusa choroby Aujeszkiego przy założeniu, że odsetek zwierząt zakażonych w obiekcie wynosi 10% lub 5 %;
- weryfikację, określonego na podstawie pierwszego badania, stopnia występowania zakażenia wirusem choroby Aujeszkiego w poszczególnych powiatach i województwach Rzeczypospolitej Polskiej oraz liczby tuczarni zakażonych i seronegatywnych.

Liczba próbek do pobrania w tuczarni w drugim próbkobraniu zależy będzie od:

- a) gęstości pogłowia w województwie (mniej lub więcej niż 100 świń/100 ha);
- b) stopnia zakażenia wszystkich stad w województwie, określonego na podstawie pierwszego próbkobrania w stadach zarodowych, stadach o pełnym cyklu produkcji oraz w tuczarniach (mniej lub więcej niż 5%);
- c) przestrzegania przez hodowców świń zasad dotyczących przemieszczania zwierząt zawartych w niniejszym programie.

W przypadku, gdy gęstość populacji świń w województwie jest niższa niż 100 świń na 100 ha, metoda badania zwierząt w stadzie

musi pozwolić na wykrycie seroreagentów w tuczarniach uznanych za seronegatywne z 95% prawdopodobieństwem przy założeniu, że odsetek zwierząt zakażonych w obiekcie wynosi 10%.

W wyliczeniach do szacunkowego zestawienia przewidywalnej liczby próbek krwi przyjęto, że liczba tuczarni w województwach o gęstości pogłowia mniejszej niż 100 świń/100ha, w których stwierdzi się zakażenie będzie bardzo niska. W związku z tym założono, iż drugie próbkobranie będzie dotyczyć 99% tuczarni w tych województwach.

Przy założeniu, że odsetek tuczarni uznanych za zakażone w wyniku pierwszego próbkobrania wynosi 1%, liczba próbek przeznaczonych do pobrania w drugim próbkobraniu w województwach o gęstości pogłowia mniejszej niż 100 świń/100ha wynosić będzie zgodnie z poniższą tabelką:

Liczba tuczników w tuczarni	Przewidywana średnia liczba obiektów w stadzie	Liczba pobieranych próbek w jednym obiekcie
1 - 10	1,0	4*
11 - 25	1,0	8
26 - 100	1,2	24
101 - 500	1,5	26
501 - 1000	2,5	28
powyżej 1000	5,0	28

* w przypadku mniejszej liczby świń należy pobrać próbki od wszystkich zwierząt

Decyzję o dalszym postępowaniu w przypadku wystąpienia wątpliwego wyniku badania lub uszkodzenia próbki, w oparciu o wyniki badań pozostałych próbek i liczby próbek wątpliwych lub uszkodzonych, podejmuje powiatowy lekarz weterynarii.

W przypadku, gdy gęstość populacji świń w województwie jest wyższa niż 100 świń na 100 ha metoda badania zwierząt w stadzie musi pozwolić na wykrycie seroreagentów w tuczarniach uznanych za seronegatywne z 95% prawdopodobieństwem przy założeniu, że odsetek zwierząt zakażonych w obiekcie wynosi 5%.

Zasada ta stosowana będzie także, wtedy gdy stopień zakażenia stad w województwie,

określony na podstawie pierwszego próbkobrania, będzie wyższy niż 5% oraz gdy będzie istnieć podejrzenie, że właściciel tuczarni nie przestrzega zasad dotyczących przemieszczania zwierząt zawartych w niniejszym programie.

W wyliczeniach do szacunkowego zestawienia przewidywalnej liczby próbek krwi przyjęto, że liczba tuczarni w województwach o gęstości pogłowia większej niż 100 świń/100ha, w których stwierdza się zakażenie będzie bardzo niska. W związku z tym założono, iż drugie próbkobranie będzie dotyczyć 99% tuczarni.

Przy założeniu, że odsetek tuczarni uznanych za zakażone w wyniku pierwszego próbkobrania wynosi 1%, liczba próbek przeznaczonych do pobrania w drugim próbkobranii w województwach o gęstości pogłowia większej niż 100 świń/100ha wynosić będzie zgodnie z poniższą tabelką:

Liczba tuczni- ków w tuczarni	Przewidywana średnia liczba obiektów w stadzie	Liczba pobiera- nych próbek w jednym obiekcie
1 - 10	1,0	5*
11 - 25	1,0	10
26 - 100	1,2	40*
101 - 500	1,5	51
501 - 1000	2,5	57
powyżej 1000	5,0	58

* w przypadku mniejszej liczby świń należy pobrać próbki od wszystkich zwierząt

W zależności od wyników badań drugiego próbkobrania stado uzyska następujący status stada:

- urzędowo wolnego od wirusa choroby Aujeszkiego – w przypadku uzyskania ujemnych wyników badania wszystkich próbek. Po uzyskaniu przez stado statusu stada urzędowo wolnego od wirusa choroby Aujeszkiego zostanie ono objęte zakazem prowadzenia szczepień w kierunku choroby Aujeszkiego oraz stałym monitoringiem serologicznym; Stały monitoring w tuczarniach będzie prowadzony do momentu uznania regionu (województwa/powiatu) za oficjalnie wolny od wirusa choroby Aujeszkiego; Świnie wprowadzane do sta-

da o tym statusie mogą pochodzić jedynie ze stad lub regionów oficjalnie wolnych od wirusa choroby Aujeszkiego.

- zakażonego wirusem choroby Aujeszkiego – w przypadku uzyskania przynajmniej jednego wyniku dodatniego badania.
- w obszarze zapowietrzonym - każdemu stadu znajdującemu się w obszarze o promieniu 1,5 km od stada zakażonego wirusem choroby Aujeszkiego u świń.

Decyzję o dalszym postępowaniu w przypadku wystąpienia wątpliwego wyniku badania lub uszkodzenia próbki, podejmuje powiatowy lekarz weterynarii w oparciu o wyniki badań pozostałych próbek i liczby próbek wątpliwych lub uszkodzonych.

Szczepienia

W pierwszym roku realizacji programu przewiduje się trzykrotne zaszczepienie loch i knurów w stadach o pełnym cyklu produkcji oraz w stadach zarodowych, a także dwukrotne zaszczepienie tuczników w tuczarniach. Szczepienia przeprowadzane będą w stadach zakażonych oraz w stadach o statusie stad w obszarze zapowietrzonym. Do szczepienia świń mogą być stosowane wyłącznie szczepionki delecyjne (gE ujemne), zawierające wirus pozbawiony glikoproteiny gE. Szczepienia będą przeprowadzone zgodnie z zaleceniami producentów szczepionek.

Ubój zwierząt ze stad zakażonych

Główną metodą zwalczania choroby na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej będzie szczepienie zwierząt w stadach zakażonych i w obszarze zapowietrzonym, jednakże w przypadku małej liczby stad zakażonych w powiecie oraz zwierząt w stadach zakażonych, powiatowy lekarz weterynarii może podjąć decyzję o likwidacji stad zakażonych. Powiatowy lekarz weterynarii właściwy dla powiatu, na obszarze, którego znajdują się ogniska choroby, rozstrzyga o sposobie w jaki zwalczana jest choroba Aujeszkiego, w uzgodnieniu z wojewódzkim lekarzem weterynarii. Wyboru sposobu zwalczania choroby dokonuje się biorąc pod uwagę względy epizootyczne i ekonomiczne, a w szczególności liczbę stad zakażonych na obszarze powiatu oraz liczbę zwierząt

w tych stadach.

Powiatowy lekarz weterynarii podejmuje decyzje o natychmiastowym uboju, o uboju po osiągnięciu przez zwierzęta wagi (masy) ubojowej lub po gospodarczym wykorzystaniu loch.

Jeżeli powiatowy lekarz weterynarii podejmuje decyzję o natychmiastowym uboju zwierząt ze stada zakażonego to po wykonaniu tego uboju zniesione zostają wszystkie restrykcje dotyczące stad w obszarze zapowietrzonym. Stado takie podlega kolejnemu badaniu serologicznemu w odstępie od 2 do 6 miesięcy od poprzedniego badania, zgodnie z zasadami określonymi w niniejszym programie.

W stadach, w których została podjęta decyzja o uboju zwierząt po osiągnięciu przez nie wagi (masy) ubojowej lub po ich gospodarczym wykorzystaniu, wszystkie świny pozostające w stadzie muszą zostać zaszczepione przeciwko chorobie Aujeszkiego. Powiatowy lekarz weterynarii szczepi świny jednokrotnie lub dwukrotnie w zależności od czasu przebywania świń w tym stadzie. Ponadto, szczepieniom należy poddać także świny znajdujące się w stadach w obszarze zapowietrzonym.

Do czasu osiągnięcia przez świny masy ubojowej lub w trakcie gospodarczego wykorzystywania loch ze stada zakażonego obowiązuje zakaz przemieszczania zwierząt ze stada, z wyjątkiem transportów kierowanych bezpośrednio do rzeźni.

W przypadku gdy powiatowy lekarz weterynarii wyda decyzję o uboju świń, posiadaczowi przysługuje odszkodowanie lub nagroda zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt (Dz. U nr 69, poz. 625, z późn. zm.).

Warunki obowiązujące w odniesieniu do przemieszczania zwierząt pomiędzy stadami o różnym statusie epizootycznym położonymi na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Podstawą zwalczania choroby Aujeszkiego na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, oprócz oceny i monitorowania sytuacji epizootycznej w stadach posiadających lochy lub/i knury, będzie wzmocniony nadzór nad przemieszczaniem świń między stadami położonymi na teryto-

rium kraju. Każda przesyłka świń kierowana do innego stada lub do rzeźni, położonych na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej będzie musiała być zaopatrzona w świadectwo zdrowia, w którym określony będzie status stada pochodzenia zwierząt.

Do stada, które uzyskało status potencjalnie wolnego, seronegatywnego lub urzędowo wolnego, będą mogły być wprowadzane świny pochodzące ze stad o równorzędnym lub wyższym statusie epizootycznym.

Wzmocniony zostanie nadzór nad tuczarniami, do których będą mogły być wprowadzane jedynie prosięta lub warchlaki ze stad urzędowo wolnych od wirusa choroby Aujeszkiego, obowiązkowo zaopatrzone w świadectwo zdrowia, w którym określony będzie status stada ich pochodzenia.

Świny oraz nasienie i zarodki wprowadzane do stad leżących na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, powinny być zaopatrzone w świadectwo zdrowia, które zawiera następujące informacje:

- numer świadectwa;
- adres, imię i nazwisko lub nazwa nadawcy oraz odbiorcy;
- adres i nazwa miejsca pochodzenia i przeznaczenia;
- środek transportu i jego numer rejestracyjny;
- w przypadku zwierząt, dodatkowo liczba zwierząt oraz ich numery identyfikacyjne;
- status gospodarstwa pochodzenia w odniesieniu do choroby Aujeszkiego;
- status gospodarstwa przeznaczenia w odniesieniu do choroby Aujeszkiego;
- o spełnieniu przez świny wymagań zdrowotnych określonych w przepisach ustawy z 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt i przepisach wykonawczych wydanych na jej podstawie.

Każdorazowo przed wydaniem świadectwa zdrowia dla świń wprowadzanych do stada położonego na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, powiatowy lekarz weterynarii właściwy dla miejsca pochodzenia zwierząt sprawdzi, jaki status ma stado, z którego pochodzą świny, a także powiadamia powiatowego le-

karza weterynarii miejsca przeznaczenia o planowanej przesyłce świń. Powiatowy lekarz weterynarii miejsca przeznaczenia zwierząt sprawdza status stada, do którego zwierzęta będą wprowadzane oraz przekazuje informację na ten temat powiatowemu lekarzowi weterynarii właściwemu dla miejsca pochodzenia zwierząt. Powiatowy lekarz weterynarii właściwy ze względu na miejsce pochodzenia zwierząt wystawia świadectwo zdrowia w przypadku, gdy status stada przeznaczenia jest równy lub niższy od statusu stada pochodzenia zwierząt.

W przypadku, gdy do stada świń, zostaną wprowadzone świnię niespełniające wymagań zdrowotnych określonych w przepisach niniejszego programu lub w przypadku, gdy dla wprowadzanych świń nie zostało wystawione świadectwo zdrowia, stado to uznaje się za stado o statusie stada podejrzanego o zakażenie wirusem choroby Aujeszkego, w drodze decyzji administracyjnej powiatowego lekarza weterynarii. Zwierzęta z takiego stada mogą być kierowane jedynie do rzeźni.

Nadzór nad przemieszczaniem zwierząt sprawuje powiatowy lekarz weterynarii. Kontrola przemieszczeń powinna być dokonywana na każdym etapie programu, jak również po jego zakończeniu. Kontrola powinna następować co najmniej podczas wydawania decyzji administracyjnej w sprawie nadania stada jednego ze statusów określonych w programie.

W przypadku stwierdzenia uchybień w tym zakresie, powiatowy lekarz weterynarii nie może wydać decyzji nadającej status stada potencjalnie wolnego, seronegatywnego lub urzędowo wolnego albo uchyla, obowiązujący już, jeden z wcześniej wymienionych statusów.

W przypadku wykorzystania w stadzie świń, nasienia niespełniającego wymagań weterynaryjnych mających zastosowanie do nasienia świń, określonych w odrębnych przepisach, stado uznaje się za stado o statusie stada podejrzanego o zakażenie wirusem choroby Aujeszkego, w drodze decyzji administracyjnej powiatowego lekarza weterynarii. Zwierzęta z takiego stada mogą być kierowane jedynie do rzeźni.

Zwierzęta ze stad o statusie podejrzanym o

zakażenie, zakażonym, w obszarze zapowietrzonym oraz ze stad, w których było przeprowadzone szczepienie mogą być kierowane wyłącznie bezpośrednio do uboju w rzeźni wyznaczonej, w drodze decyzji administracyjnej, przez powiatowego lekarza weterynarii właściwego ze względu na miejsce położenia tej rzeźni. Ubój przebiega pod jego nadzorem. Powiatowy lekarz weterynarii właściwy ze względu na siedzibę stada, z którego świnię będą wyprowadzane, informuje powiatowego lekarza weterynarii właściwego ze względu na miejsce położenia rzeźni o planowanym przemieszczeniu świń do tej rzeźni. Środki transportu, którymi jest dokonywany transport świń do rzeźni, powinny być oczyszczone i odkażone bezpośrednio przed transportem i bezpośrednio po jego zakończeniu. Dopuszcza się przewóz świń bezpośrednio do uboju ze stad podejrzanym o zakażenie, zakażonym lub w obszarze zapowietrzonym po drogach publicznych lub prywatnych, z wyłączeniem dróg w gospodarstwie posiadającym stado o statusie potencjalnie wolnym, seronegatywnym lub urzędowo wolnym.

Powiatowy lekarz weterynarii, nadzorujący wyznaczoną rzeźnię, powiadamia powiatowego lekarza weterynarii właściwego ze względu na siedzibę stada, z którego zostały wyprowadzone świnię o nadejściu transportu świń do rzeźni.

Przesyłkę świń kierowaną do uboju w rzeźni na podstawie decyzji powiatowego lekarza weterynarii zaopatruje się w świadectwo zdrowia w kolorze czerwonym, zawierające następujące elementy:

- numer świadectwa;
- adres, imię i nazwisko lub nazwa nadawcy oraz odbiorcy;
- adres i nazwa miejsca pochodzenia i przeznaczenia;
- środek transportu i jego numer rejestracyjny;
- liczba oraz numery identyfikacyjne zwierząt;
- status gospodarstwa pochodzenia w odniesieniu do choroby Aujeszkego;
- o spełnieniu przez świnię wymagań zdrowotnych określonych w przepisach ustawy z 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia

zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt i przepisach wykonawczych wydanych na jej podstawie.

Świnie oraz nasienie i zarodki pozyskiwane od świń będące przedmiotem handlu, powinny być zaopatrzone w świadectwo zdrowia, zgodnie ze wzorem określonym w rozporządzeniu Komisji (WE) 599/2004 z dnia 30 marca 2004 r. dotyczącym przyjęcia zharmonizowanego wzoru świadectwa i sprawozdania z kontroli związanych z wewnątrzwspólnotowym handlem zwierzętami i produktami pochodzenia zwierzęcego oraz zawierać informacje, o których mowa w art. 7 decyzji Komisji 2001/618/WE.

Podsumowanie

Ze względu na obszerność opublikowania całego Programu zwalczania choroby Aujeszkiego u świń (Aujeszky's disease In Pigs) w Biuletynie nie jest możliwe. Dlatego zostały wybrane te jego fragmenty, których znajomość konieczna jest na początku jego realizacji.

Oczywiste jest, że po jego oficjalnym opublikowaniu w Dzienniku Urzędowym konieczne będzie zaopatrzenie się w „Program” przez każdego lekarza weterynarii zaangażowanego w realizację wynikających z niego zadań.

Ryszard Reszkowski

Burmańczuk Artur, Kowalski Cezary, Burmańczuk Zdzisław.

Aktywność cefalosporyn I-szej generacji wobec drobnoustrojów powodujących stan zapalny gruczołu mlekowego

Cefalosporyny podobnie jak pozostałe antybiotyki β -laktamowe działają bakterio-bójczo, mechanizm ten jest realizowany w 3 następujących po sobie etapach:

1. Przyłączenie leku do swoistych białek wiążących (PBP), które są rodzajem receptora dla leku w komórce bakterii.
2. Zahamowanie syntezy ściany komórkowej przez zablokowanie trans-peptydazy, enzymu katalizującego odłączenie D-alaniny od pentapeptydu, który dzięki temu zyskuje zdolność krzyżowego łączenia łańcuchów peptydoglikanowych, tworzących ścianę komórki. Zablokowanie transpeptydazy powoduje zahamowanie biosyntezy peptydoglikanów.
3. Aktywacja enzymów autolitycznych i liza komórki bakteryjnej.

Generalnie cefalosporyny I-szej generacji są aktywne wobec bakterii z rodzaju, *Staphylococcus*, *Streptococcus*, *Klebsiella* oraz wobec *E.coli* i *Proteus mirabilis*. Szczegółowe dane z zakresu aktywności cefalosporyn I-szej generacji przedstawia Tab.1.

Z reguły cefalosporyny I-szej generacji nie działają na bakterie beztlenowe, bakterie enterokoki rodzaju *Pseudomonas*, *Enterococcus*, *Enterobacter*, *Proteus* enterokoki *Micoplasma*. Mechanizm ich działania jest wspólny dla wszystkich cefalosporyn Cefalosporyny I i II generacji mają zastosowanie u większości zwierząt domowych. Wskazania do ich stosowania obejmują: profilaktykę i leczenie zakażeń dróg oddechowych, moczowych, zakażeń pooperacyjnych, leczenie stanów zapalnych gruczołu mlekowego, przy zapaleniu wsierdza, zakażeniu dróg rodnych, zakażeniu dróg żółciowych.

Cefalosporyny są słabymi kwasami, pochodnymi kwasu 7-aminocefalosporynowego, którego pierścień jest złożony z pierścienia β -laktamowego połączonego z 6-węglowym pierścieniem dihydrotiazynowym Dołączenie różnych podstawników w pozycji R powoduje utworzenie pochodnych o różnej aktywności przeciwbakteryjnej, oporności na działanie β -laktamazy, o różnym wiązaniu z białkami, wchłanianiu, metabolizmie i odmiennej toksyczności

Ciąg dalszy na str. 29

Tab.1. Aktywność cefalosporyn I-szej generacji wobec niektórych drobnoustrojów: MIC µg/ml

	cefaleksyna	cefazolina	cefacetril	cefalorydyna	cefalotyna	cefapiryna
Staph. aureus	1,6-12,5	0,25-0,5	0,5-1	0,1-0,25	0,25-0,5	0,25
Str. pyogenes	0,2-6,3	0,1-0,25	0,1-0,25	0,01-0,03	0,1	0,1
Str. agalactiae	0,8-9	0,1-0,5	0,4-0,7	0,1-0,5	0,1-0,5	0,1-0,5
Str. dysgalactiae	1,6-6,5	0,25-0,5	0,1-0,3	0,1-0,25	0,1-0,25	0,1
Str. uberis	1-2	0,5-2	1-2	0,5-1	0,5-1	0,1-0,25
E. coli	25-64	0,5-4	4-8	2-4	4-8	4
Klebsiella sp.	>54	1-4	4-8	4	4	4
Salmonella sp.	>16	1-2	4-8	2	2	1
Enterococ. faecalis	>64	32	4	16-32	16-32	25
Proteus vulgaris	>64	> 100	-	-	> 100	> 100
Shigella spp.	>16	>16	-	2	2	1

Oporność bakterii wobec różnych cefalosporyn polega na produkcji β-laktamaz rozkładających te antybiotyki. Istnieje wiele rodzajów β-laktamaz, różniących się powinowactwem i aktywnością wobec różnych antybiotyków. Na ogół jednak wrażliwość cefalosporyn na β-laktamazy ma charakter wrażliwości „w dół”. Oznacza to, że enzymy rozkładające cefalosporyny nowszych generacji z reguły rozkładają cefalosporyny niższych generacji, ale nie odwrotnie. Generalnie natomiast cefalosporyny są znacznie bardziej odporne na działanie β-laktamaz od penicylin, choć oporność ta może znacznie różnić się między poszczególnymi antybiotykami. Oporność enzymatyczna nie jest jedynym rodzajem oporności na antybiotyki β-laktamowe. Mechanizmem, nabierającym coraz większego znaczenia, jest oporność o charakterze receptorowym. Ujawnia się ona, gdy białka wiążące penicylinę, skutkiem mutacji tracą powinowactwo do antybiotyków β-laktamowych. Ten typ oporności sprawia obecnie coraz więcej problemów terapeutycznych. Jest on odpowiedzialny za pojawienie się tzw. MRSA, czyli gronkowca złocistego opornego na metycylinę i praktycznie na wszystkie antybiotyki beta-laktamowe oraz za narastanie zbliżonej charakterem oporności wśród enterokoków. Ostatnio mechanizm ten prowadzi do szczególnie niebezpiecznego, coraz częstszego

ujawniania się oporności na antybiotyki beta-laktamowe wśród izolowanych od ludzi pneumokoków. W niektórych krajach oporność ta narosła w takim stopniu, że stosowanie penicylin bądź cefalosporyn w zakażeniach pneumokokowych staje się nieuzasadnione.

Antybiotyki β-laktamowe, w tym i cefalosporyny, mają charakterystyczną, zależną od czasu kinetykę działania przeciwbakteryjnego. Oznacza to, że dla uzyskania optymalnego działania przeciwbakteryjnego, stężenia antybiotyku nie powinny spadać poniżej wartości efektywnych przez możliwie długi czas. Dzieje się tak dlatego, że antybiotyki te (w przeciwieństwie np. do innych antybiotyków) wykazują bardzo niewielki efekt postantybiotyczny, jeżeli stężenie leku spadnie poniżej wartości efektywnych, bakterie bardzo szybko zaczynają się namnażać. Natomiast stosunkowo niewielkie stężenia antybiotyku, rzędu 4-5 MIC powodują maksymalne działanie przeciwbakteryjne. Dalsze zwiększanie stężenia nie prowadzi do znaczącej poprawy tego działania. Z praktycznego punktu widzenia oznacza to, że antybiotyki β-laktamowe, w tym i cefalosporyny powinny być dawkowane tak, aby ich stężenia nie spadały poniżej wartości efektywnych. Wymaga to możliwie częstego podawania tych leków lub do korzystania z

Ciąg dalszy na str. 30

postaci o przedłużonym działaniu. Warunkiem skuteczności klinicznej β -laktamów jest utrzymywanie się skutecznego stężenia przeciwbakteryjnego przez co najmniej 40 proc. okresu między kolejnymi dawkami.

Cefalosporyny są antybiotykami powodującymi niewiele działań niepożądanych, zaś te, które mogą wystąpić, najczęściej mają charakter mało szkodliwy. Jedną z częstszych reakcji u ludzi są uczulenia zwykle o charakterze wysypek skórnych lub eozynofilii. Niebezpieczne dla życia odczyny należą do rzadkości, chociaż trzeba pamiętać, że u ludzi około 10 proc. chorych z alergią na penicyliny reaguje uczuleniem na cefalosporyny. Uczulenia na cefalosporyny u zwierząt domowych występują niezwykle rzadko. Niektóre cefalosporyny po kilku dniach stosowania mogą powodować hipoprotrombinemię. Jednak najczęstszym działaniem niepożądanym u ludzi i zwierząt po podaniu doustnym są wymioty i biegunki. Występowanie biegunek zależy od tego, w jakim stopniu wchłaniany jest dany związek z przewodu pokarmowego (tzn. czy jego resztkowe stężenie w jelicie grubym powoduje do zaburzenia wzrostu flory bakteryjnej), na ile jest aktywny wobec bakterii jelitowych i czy jest rozkładany przez ich β -laktamazy. Biegunek tych nie należy lekceważyć, są one bowiem czynnikiem obniżającym zdrowotność zwierząt i grożą rozwojem rzekomo błonistego

zapalenia jelit. Jednak szczególne znaczenie stanowi problem niszczenia flory jelitowej, ponieważ jest ona ważnym czynnikiem utrzymującym prawidłową funkcję układu immunologicznego. Uważa się, że wytepienie saprofitycznej flory jelitowej może prowadzić do poważnych zaburzeń odporności, co można zaobserwować zwłaszcza u młodych zwierząt, zbyt często leczonych antybiotykami.

PIŚMIENNICTWO:

- Anon.: Leki weterynaryjne. Instytut Leków, Wyd. SI-MA, Warszawa, 2001
- Danysz A., Kleinrok Z.: Podstawy farmakologii. Wyd. VOLUMED, Wrocław, 1996.
- Dzierżanowska D.: Przegląd antybiotyków cefalosporynowych. Polski Tygodnik Lekarski, 1976, T. XXXI, Nr 37.
- Kayser F.H., Bienz K.A., Eckert J., Zinkernagel R.M.: Mikrobiologia lekarska. Redakcja naukowa tłumaczenia: Heczko P.B., Pietrzyk A. Wydawnictwo lekarskie PZWL, Warszawa, 2007.
- Kostowski W., Kubikowski P.: Podstawy farmakoterapii i farmakologii klinicznej. Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 1996.
- Kostowski W.: Farmakologia. Podstawy farmakoterapii. Wyd. Lekarskie PZWL, Warszawa, 1998.
- Kwiatkowski Z.A.: Oporność bakterii na antybiotyki. Wyd. Naukowe PWN, Warszawa, 1992.
- Malicki K., Binek M.: Zarys klinicznej bakteriologii weterynaryjnej. Tom I, Wydawnictwo SGGW, Warszawa, 2004.
- Roliński Z.: Farmakologia i farmakoterapia weterynaryjna. Tom 2. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 2002.
- Szweczyk E.M.: Diagnostyka bakteriologiczna. Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa, 2005.

Spotkanie lekarzy weterynarii zatrudnionych w granicznych inspektoratach weterynarii zlokalizowanych na terenie województwa lubelskiego z Prezesem Lubelskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej w Lublinie

26 października w siedzibie Lubelskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej doszło do spotkania pracowników granicznych inspektoratów weterynarii z Prezesem Lubelskiej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej lek. wet. Tomaszem Górskim. Wśród uczestników byli reprezentanci granicznych inspektoratów z terenu naszego województwa: Ziemowit Bernaciak, Aleksander Wójtowicz oraz Wiesław Molas z Dorohuska, Radosław Markowski, Dariusz Walecki, Jarosław

Nestorowicz i Jarosław Czyż z Koroszczyna oraz Stanisław Madej i Mirosław Szewczak z Hrebennego. Wyżej wymienieni upoważnili kol. Ziemowita Bernaciaka do reprezentowania interesów pracowników lubelskich granicznych inspektoratów na forum Lubelskiej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej. Zgromadzeni wyrazili zaniepokojenie brakiem zainteresowania ich problemami Lubelskiej oraz Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

Ciąg dalszy na str. 31

Graniczne inspektoraty weterynaryjne zostały pominięte w wystosowanym przez Prezesa Krajowej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej do Ministerstwa Finansów piśmie Nr KILW/064/14/07 dotyczącym zabezpieczenia środków budżetowych na potrzeby Inspekcji Weterynaryjnej w roku 2008. Inspektorzy graniczni uważają, że ich katastrofalna sytuacja płacowa i etatowa jest niedoceniana w staraniach Krajowej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej o zwiększenie środków w budżecie Państwa przeznaczonych na Inspekcję Weterynaryjną. Krajowa Izba zauważyła inspektoraty graniczne tylko w kwietniu 2007 r. kiedy były one potrzebne jako siła nacisku w akcji protestacyjnej w Warszawie oraz w czerwcu 2007 r., gdy planowano podjęcie strajku włoskiego (protokół z XIII posiedzenia Krajowej Rady – czerwiec 2007r.).

Obecni na spotkaniu przedstawiciele granicznych inspektoratów weterynarii województwa lubelskiego zobowiązali kol. Tomasza Górskiego Prezesa Lubelskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej do przedstawienia problemów granicznych inspektoratów wetery-

naryjnych na forum Krajowej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej oraz do niezwłocznego zorganizowania spotkania Głównego Lekarza Weterynarii z przedstawicielami wszystkich inspektoratów granicznych i Krajowej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej. W tej sprawie kol. Tomasz Górski interweniował u Prezesa Krajowej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej, dzięki czemu 5 listopada 2007 r. w Falentach doszło do zorganizowania spotkania, o którym wyżej mowa.. Na tym spotkaniu zespół składający się z przedstawicieli Krajowej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej, Głównego Inspektoratu Weterynarii oraz granicznych lekarzy weterynarii przyjął stanowisko, w którym postuluje się aby w projekcie budżetu na 2008 r. dokonano zapisu zmieniającego płace granicznych lekarzy weterynarii i pracowników granicznych inspektoratów w taki sposób, aby ich uposażenie było proporcjonalne do rangi i odpowiedzialności wykonywanej przez nich pracy oraz przewidziano środki na poprawę warunków wykonywania pracy.

**Prezes LILW-Wet.
lek. wet. Tomasz Górski**

Zapomniany postulat

„Podstawy prawne wykonywania zawodu lekarza weterynarii” zamieszczone we wkladce do „Życia Weterynaryjnego” Nr 2006, 81(4), zawierają między innymi tekst jednolity ustawy z 21 grudnia 1990r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych. Ustawa ta przedstawiana jest dumnie (także na forum Zgromadzenia Generalnego Europejskiej Federacji Lekarzy Weterynarii), jako wzorzec do naśladowania dla wielu innych europejskich krajów. Osobom, które przyczyniły się do jej powstania winniśmy oddać należny honor i chwałę.

Bieg czasu sprawił, że pierwotny tekst ustawy był już kilkakrotnie zmieniany. Pojawiły się nowe okoliczności. W 1997 roku uchwa-

lono Konstytucję RP, z którą korespondować musi nasza ustawa z 1990 roku. W maju 2004r. Polska przystąpiła do Unii Europejskiej i silny wpływ na treść przedmiotowej ustawy wywierają wspólnotowe akty prawne. W kwestii wykonywania zawodu znacząco wypowiada się Europejska Federacja Lekarzy Weterynarii.

Czynione pod presją tych okoliczności doraźne ulepszanie ustawy nie zawsze poprawia jej jakość. Czasem ją dekomponuje.

W relacji z obrad VI Krajowego Zjazdu Lekarzy Weterynarii w Toruniu, w części dotyczącej sprawozdania z działalności ustępującej Rady, złożonego oficjalnie przez prezesa KRL-W Bartosza Winieckiego, czytamy mię-

dzy innymi: „Bartosz Winiecki wskazał na przepisy prawne, wobec których Zjazd powinien wyrazić pogląd i dać dyspozycję do działań w tym zakresie nowej Krajowej Radzie Lekarsko-Weterynaryjnej. Wyraził opinię, że ustawa o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych wymaga głębokiego przeanalizowania i przebudowy strukturalnej (1).”

Zjazd w Toruniu nie zareagował na zgłoszony postulat. Nie było dyskusji. Nie było stosownej uchwały. W konsekwencji Krajowa Rada Lekarsko-Weterynaryjna nie uwzględniła tego tematu w planie pracy na okres obecnej kadencji... Merytoryczny problem dobrego prawa pozostał. Potwierdza to między innymi członek KRL-W Krzysztof Strawa w swoim artykule pt. „Krajobraz po Krajowym Zjeździe”, w którym bieg zdarzeń przewiduje następująco: „Obawiam się, że niebawem sytuacja wróci do tej sprzed Zjazdu. Przypuszczenia swoje opieram na braku koncepcji strategii działań naszego zawodu: o co i jak walczyć oraz do czego zmierzać (2)?”

W poszukiwaniu odpowiedzi na nurtujący wciąż problem dobrego prawa można się wspomóc następującą myślą Barbary Fojut-Pałki: „Nie da się poprawnie wskazać rozwiązań legislacyjnych oraz sformułować regulacji prawnych bez dogłębnego zrozumienia zagadnień, których to prawo ma dotyczyć. Również bez zrozumienia ducha prawa, na gruncie którego nowe przepisy mają powstać (3).”

Wszystko razem w odniesieniu do ustawy o zawodzie lekarza weterynarii i izb lekarsko-weterynaryjnych potwierdza wagę zgłoszonego postulatu. Potwierdza autentyczną potrzebę głębokiego przeanalizowania ustawy i jej przebudowy strukturalnej.

Musimy myśleć odważnie i kompleksowo, dyskutować o zawodzie i naszym samorządzie bez względu na mniej lub bardziej sprzyjający korporacjom klimat. Nic nas z takiego myśle-

nia nie zwalnia! Potrzebna jest nowa ustawa, dostosowana do wymogu czasów. Potrzebne jest nowe spojrzenie na zawód (wolny ale regulowany?). – Spór idzie nie o nazewnictwo a o rozumienie pojęć. I o to, co jasno być musi w ustawie określone.

Musimy sięgać do wartości, by jak mawiał prof. Stefan Tarczyński: „...przywrócić zawodowi humanistyczne walory” (4). Ustawa ma określać rolę izb (prawnych podmiotów samorządu) w zapewnieniu lekarzom weterynarii godnego wykonywania zawodu; uprawnienia organów samorządowych nie mogą tej granicy przekraczać.

Coraz rzadziej i ciszej słychać głosy zwykłych członków samorządu domagających się podmiotowego udziału w dyskusji nad przyszłością zawodu. Nieliczne próby zwrócenia uwagi na potrzebę zmiany ustawy nie mają dobrej prasy. Niektóre z nich w majestacie prawa (5) uznane zostały za wyraz poglądów zupełnie odosobnionych.

Włodzimierz Sławecki

Piśmiennictwo:

Krzemiński J. „VI Krajowy Zjazd Lekarzy Weterynarii”, *Życie Wet.* 2005, 80, 436-450

Strawa K. „Krajobraz po Krajowym Zjeździe”, *Życie Wet.* 2005, 80, 615-616

Fojut-Pałka B. „Jeszcze o specjalistach”, *Życie Wet.* 2003, 78, 319-321

Tarczyński S. „Deontologiczne założenia organizacyjne izb lekarsko-weterynaryjnych”, *Życie Wet.* 1992, 67, 2-5

Opinia prawna KRL-W/0330/06/06

Lekarz wet. W. Sławecki,
Gabinet Weterynaryjny „Liber-Vet”,
Liszna 129, 21-515 Sławatycze

Uwaga ! Tekst wyjątkowo nudny

Co to jest Kodeks postępowania administracyjnego i kto powinien go znać?

Jakie sprawy uregulowane są w Kodeksie postępowania administracyjnego?

Tytuł jest niewątpliwie prowokacyjny, ponieważ nigdy nie wiadomo co dla kogo jest interesujące, a co nudne. Nie zawsze możemy ograniczać się do rzeczy interesujących, bo czasami te nudne okazują się niezbędne. Na wstępie spróbuję udzielić odpowiedzi na zawarte w tytule pytania. Kodeks postępowania administracyjnego jest ustawą, która została uchwalona 14 czerwca 1960 r. Wielokrotna nowelizacja wymusiła ogłoszenie tekstu jednolitego w 2000 roku w Dzienniku Ustaw Nr 98, poz. 1071. Potem tekst ustawy był wielokrotnie „poprawiany” i nie chcąc zanudzać Czytelników wyliczaniem kolejnych dzienników ustaw, w których są opublikowane te „poprawki” powiem krótko: jest to ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (jednolity tekst Dz.U. Nr 98, poz. 1071 z 2000 r. wraz z późniejszymi zmianami), którą dalej dla wygody będę nazywał „**Kpa**”.

Odpowiedź na drugą część pytania postawionego w tytule zawęzę do członków naszej korporacji i powiem, że każdy lekarz weterynarii wykonujący zawód w mniejszym lub większym stopniu powinien go znać. Nie tylko powiem, ale spróbuję udowodnić, że niezależnie od miejsca wykonywania zawodu im większa jest znajomość **Kpa** tym lepiej i bezpieczniej dla lekarza weterynarii. Jeśli chodzi o pracowników Inspekcji Weterynaryjnej to nie widzę potrzeby uzasadniania czegokolwiek, bo byłoby to udowadnianie, że 2 x 2 jest 4.

Odpowiedź na pytanie czym się zajmuje, a raczej co normuje **Kpa**, znajdziemy zaraz na jego wstępie w art. 1:

Art. 1. [Zakres regulacji] Kodeks postępowania administracyjnego normuje postępowanie:

1) przed **organami administracji publicznej**

w należących do właściwości tych organów sprawach indywidualnych **rozstrzyganych w drodze decyzji administracyjnych**,

- 2) przed innymi organami państwowymi oraz przed innymi podmiotami, **gdy są one powołane z mocy prawa** lub na podstawie porozumień do załatwiania spraw określonych w pkt 1,
- 3) w sprawach rozstrzygania sporów o właściwość między organami jednostek samorządu terytorialnego i organami administracji rządowej oraz między organami i podmiotami, o których mowa w pkt 2,
- 4) w sprawach wydawania zaświadczeń.

Weterynaryjne organy administracji publicznej

Postępując konsekwentnie należy wyjaśnić co to są organy administracji publicznej. I znowu nie trzeba daleko szukać, bo w art. 5 Kpa spotykamy definicję:

art. 5 § 2. Ilekroć w przepisach Kodeksu postępowania administracyjnego jest mowa o:

- 3) organach administracji publicznej - rozumie się przez to ministrów, centralne organy administracji rządowej, wojewodów, **działające w ich lub we własnym imieniu inne terenowe organy administracji rządowej (zespółonej i niezespółonej)**, organy jednostek samorządu terytorialnego oraz organy i podmioty wymienione w art. 1 pkt 2,

Dlatego niektóre słowa w powyższym tekście zaznaczyłem pogrubieniem wyjaśnia art. 5 ustawy z dnia 29 stycznia 2004 r. o Inspekcji Weterynaryjnej (tekst jednolity Dz.U. 2007 Nr 121, poz. 842).

Art. 5. 1. Organami Inspekcji są:

- 1) Główny Lekarz Weterynarii;
- 2) wojewódzki lekarz weterynarii, jako kierownik wojewódzkiej inspekcji weterynaryjnej wchodzącej w **skład zespółonej administracji rządowej** w województwie;

3) powiatowy lekarz weterynarii, jako kierownik powiatowej inspekcji weterynaryjnej wchodzącej w skład **niezespólonej administracji rządowej**;

4) graniczny lekarz weterynarii.

W niniejszym artykule zajmiemy się głównie powiatowym lekarzem weterynarii – organem Inspekcji Weterynaryjnej, z którym lekarze weterynarii nie będący pracownikami Inspekcji Weterynaryjnej mają najczęstsze kontakty.

Czy kodeks postępowania administracyjnego obowiązuje w samorządzie weterynaryjnym

Wróćmy na chwilę do art. 1 ust. 1 pkt 2 **Kpa** i zastanówmy się czy w weterynarii są znane „inne organy państwowe lub inne podmioty, **powołane z mocy prawa** lub na podstawie porozumień do załatwiania spraw **rozstrzyganych w drodze decyzji administracyjnych**”.

Odpowiedź jest pozytywna – tak znamy takie przypadki w weterynarii.

Chodzi tu o okręgowe rady izb lekarsko - weterynaryjnych, bowiem na podstawie art. 24 ust. 2 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (jednolity tekst Dz.U. 2002 Nr 187, poz. 1567 wraz z późn. zm.) są one organami okręgowych izb lekarsko weterynaryjnych, a zgodnie z art. 7 ust. 1 tej ustawy do uchwał organów samorządu w sprawach:

- przyznawania prawa wykonywania zawodu,
- pozbawiania prawa zawodu
- bądź zawieszania w prawach wykonywania tego zawodu z powodu niezdolności do jego wykonywania,
- lub stwierdzania utraty tego prawa

stosuje się przepisy **Kodeksu postępowania administracyjnego** odnoszące się do **decyzji administracyjnych**.

Zgodnie z przepisami art. 2 ust. 1 i ust. 2, art. 6 ust. 1 i art. 6a cytowanej wyżej ustawy organem samorządu uprawnionym do podejmowania uchwał w wypunktowanych powyżej sprawach jest właśnie okręgowa rada izby lekarsko-weterynaryjna.

Wynika z tego, że pierwszą rzeczą, którą musi

wykonać „świeżo wykluty” absolwent/absolwentka Wydziału Medycyny Weterynaryjnej aby podjąć jakąkolwiek pracę w fachu jest złożenie wniosku do właściwej okręgowej izby lekarsko-weterynaryjnej o wydanie prawa wykonywania zawodu (zwanego powszechnie „rurą”). Okręgowa rada musi podjąć w tej sprawie uchwałę spełniającą wymagania **Kpa** odnoszące się do decyzji administracyjnych. Od pozostałych uchwał do jakich podejmowania jest uprawniona rada, uchroni nas Panie ! Tak czy siak, zaraz na wstępie naszej kariery zawodowej zaczynamy od kontaktu z **Kpa**.

Na tym nie koniec spraw załatwianych przez okręgową radę izby lekarsko-weterynaryjną zgodnie z przepisami **Kpa**. W grę wchodzi jeszcze ustawa z dnia 18 grudnia 2003 r. o zakładach leczniczych dla zwierząt (Dz.U. 2004 Nr 11, poz. 95), w której w **art. 22**, czytamy: do uchwał okręgowych rad lekarsko-weterynaryjnych, o których mowa w art. 17 ust. 3, art. 19 ust. 7 i art. 20 ust. 2, stosuje się odpowiednio przepisy Kodeksu postępowania administracyjnego.

Zatem w przypadku uchwał okręgowej rady lekarsko-weterynaryjnej dotyczących

- odmowy wpisu do wpisu do ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt (art. 17)
- oraz wykreślenia z niej zakładu leczniczego dla zwierząt (art. 19. 7 i art. 20. 2) - stosuje się przepisy Kodeksu postępowania administracyjnego. .

Przy okazji omawiania znaczenia **Kpa** dla lekarza prowadzącego zakład leczniczy nie można nie wspomnieć o ustawie z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt (Dz.U. 2004 Nr 69, poz. 625 wraz z późn. zm.). Przepis **art. 8**, ust. 2. tej ustawy stanowi, że powiatowy lekarz weterynarii w przypadku stwierdzenia, że prowadzenie działalności polegającej na świadczeniu usług z zakresu medycyny weterynaryjnej stwarza zagrożenie epizootyczne lub epidemiczne, w drodze decyzji, wstrzymuje działalność i nakazuje niezwłoczne usunięcie uchybień, za-

wiadamiając o tym właściwą okręgową izbę lekarsko-weterynaryjną. I znowu nad głową biednego, zagonionego za groszem na czynsz i kromkę chleba, ciężko tyrającego lekarza praktykującego w zakładzie leczniczym dla zwierząt wisi jak miecz Demoklesa **Kpa** i zgodna z jego wymogami decyzja administracyjna. Żeby dopełnić czary goryczy przypomnę także przepisy ustawy z dnia 25 czerwca 2006 r. o Inspekcji Weterynaryjnej (tekst jednolity Dz.U. 2007 Nr 121, poz. 842).

Wyznaczony lekarz weterynarii pracuje w imieniu i pod nadzorem powiatowego lekarza weterynarii, który stosuje Kpa

Art. 16. [Wyznaczenie do wykonywania czynności] 1. Jeżeli powiatowy lekarz weterynarii z przyczyn finansowych lub organizacyjnych nie jest w stanie wykonać ustawowych zadań Inspekcji, może:

- 1) wyznaczać na czas określony lekarzy weterynarii nie będących pracownikami Inspekcji do:
 - a) ochronnych szczepień i badań rozpoznawczych,
 - b) sprawowania nadzoru nad miejscami gromadzenia, skupu lub sprzedaży zwierząt, targowiskami oraz wystawami, pokazami lub konkursami zwierząt,
 - c) badania zwierząt umieszczanych na rynku, przeznaczonych do wywozu oraz wystawiania świadectw zdrowia,
 - d) sprawowania nadzoru nad ubojem zwierząt rzeźnych, w tym badania przedubojowego i poubojowego, oceny mięsa i nadzoru nad przestrzeganiem przepisów o ochronie zwierząt w trakcie uboju,
 - e) badania mięsa zwierząt łownych,
 - f) sprawowania nadzoru nad rozbiorem, przetwórstwem lub przechowywaniem mięsa i wystawiania wymaganych świadectw zdrowia,
 - g) sprawowania nadzoru nad punktami odbioru mleka, jego przetwórstwem oraz przechowywaniem produktów mleczarskich,

- h) sprawowania nadzoru nad wyładowywaniem ze statków rybackich i statków przetwórci produktów rybołówstwa, nad obróbką, przetwórstwem i przechowywaniem tych produktów oraz produktów akwakultury, ślimaków i żab,
- i) sprawowania nadzoru nad przetwórstwem i przechowywaniem jaj konsumpcyjnych i produktów jajecznych,
- j) pobierania próbek do badań,
- k) sprawowania nadzoru nad sprzedażą bezpośrednią;

- 2) Wyznaczenie do wykonania czynności, o którym mowa w ust.1, następuje w drodze decyzji administracyjnej powiatowego lekarza weterynarii określającej rodzaj i zakres czynności przekazanych do wykonania.

No, nareszcie jakiś pożytek z tego **Kpa**. Wprawdzie powiatowy lekarz może, a nie musi zastosować jego zawitych i pokretnych przepisów w celu przysporzenia dochodu wyznaczonemu lekarzowi weterynarii, ale biorąc pod uwagę fakt, że państwo permanentnie skąpi na Inspekcję Weterynaryjną i nigdy nie jest ona w stanie wykonać swoich zadań, w związku z czym powiatowy lekarz jednak musi powierzyć znaczącą część swoich zadań lekarzom weterynarii nie będącym pracownikami Inspekcji Weterynaryjnej.

Ale już kilka linijek dalej - ciachw ust. 5. „uchylenie decyzji, o której mowa w ust. 2, i rozwiązanie umowy ze skutkiem natychmiastowym może nastąpić w przypadku:

- 1) gdy wykonywanie czynności przez osobę wyznaczoną może spowodować zagrożenie dla zdrowia publicznego lub zwierząt;
- 2) niewywiązywanie się osoby wyznaczonej z powierzonych jej do wykonania czynności, w szczególności przez niewykonywanie ich terminowo;
- 3) stwierdzenia zaniedbań w dokumentowaniu wykonywanych czynności;
- 4) zawieszenia lub utraty prawa wykonywania zawodu przez lekarza weterynarii;
- 5) złożenia wniosku przez osobę wyznaczoną

Ponadto ustawodawca wiedząc, że w art. 16 ust. 1 pkt. 1 tej ustawy będą przewidziane możliwości zarobków dla „prywaciarzy”, już w art. 5. ust. 3 zabezpieczył kompetencje nadzorcze powiatowego lekarza weterynarii: „Lekarze weterynarii wyznaczeni do wykonywania określonych czynności oraz osoby, o których mowa w ust. 2 pkt 2 i 3, wykonują powierzone czynności pod nadzorem i w imieniu organów Inspekcji.”

Zatem **Kpa**, **Kpa** i znowu **Kpa**, w konsekwencji decyzje administracyjne, bo przecież to art. 104 **Kpa** stanowi:

art. 104. [Forma załatwienia sprawy] § 1. Organ administracji publicznej załatwia sprawę przez wydanie decyzji, chyba że przepisy kodeksu stanowią inaczej.

§ 2. Decyzje rozstrzygają sprawę co do jej istoty w całości lub w części albo w inny sposób kończą sprawę w danej instancji.

Niniejszy tekst jest skierowany do lekarzy weterynarii, którzy nie są pracownikami Inspekcji Weterynaryjnej i „kontakt” z **Kpa** mogą mieć z racji prowadzenia zakładu leczniczego dla zwierząt lub wykonywania czynności z wyznaczenia.

Kolegów z Inspekcji proszę o odstąpienie od czytania tego tekstu, bo mógłbym usłyszeć „o garnku co sam smoli” albo „medicu curate ipsum”.

Powyżej wykazałem bezspornie, że ciągle zagrożenie „podpadnięciem” pod **Kpa** powinno skłaniać zainteresowanych do zapoznania się z jego przepisami. W związku z tym zajmijmy się **Kpa** głównie z punktu widzenia strony postępowania administracyjnego, którego wszczęcie następuje z urzędu w związku z uzyskanymi negatywnymi wynikami kontroli. Wyjaśnijmy, że zgodnie z **art. 28. Kpa** stroną jest każdy, czyjego interesu prawnego lub obowiązku dotyczy postępowanie albo kto żąda czynności organu ze względu na swój interes prawny lub obowiązek.

Teraz rozpatrzmy hipotetyczny, kiedy to przeprowadzona przez pracowników Inspekcji Weterynaryjnej kontrola ujawniła uchybienia w pracy lekarza wyznaczonego. Po pierwsze jeżeli jest to zespół zleceńbiorców musi być

ustalone, który z lekarzy wyznaczonych ponosi odpowiedzialność za stwierdzone uchybienia. Nie może być mowy o odpowiedzialności zbiorowej. Niedopuszczalna jest praktyka karania wszystkich badających mięso w kontrolowanym zakładzie lekarzy za uchybienia stwierdzone w półtuszach już w magazynie chłodniczym. Musi być ustalone, którego dnia dokonano uboju i kto dokonał oceny poubojowej. Nie ważne jest kto źle naciął węzły chłonne, tylko kto postawił pieczęcie lub wydał takie plecenie. Zatem bardzo istotne jest precyzyjne ustalenie strony postępowania. Jeżeli wyniki kontroli skłaniają organ do wszczęcia postępowania musi o tym powiadomić strony – takie wymogi stawia **Kpa** w art. 61 § 4. „O wszczęciu postępowania z urzędu lub na żądanie jednej ze stron należy zawiadomić **wszystkie osoby będące stronami** w sprawie”.

Kpa nie przewiduje formy wszczęcia postępowania, ale na pewno musi być to załatwione na piśmie:

art. 14. [Zasada pisemności] § 1. Sprawy należy załatwiać w formie pisemnej.

§ 2. Sprawy mogą być załatwiane ustnie, gdy przemawia za tym interes strony, a przepis prawny nie stoi temu na przeszkodzie. Treść oraz istotne motywy takiego załatwienia powinny być utrwalone w aktach w formie protokołu lub podpisanej przez stronę adnotacji. Czyli „powiedziane” musi być jednak także zapisane i podpisane.

Organ nie może też w żadnym wypadku zapomnieć o art. 10 **Kpa**.

Art. 10. [Zasada wysłuchania stron] § 1. Organy administracji publicznej **obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania**, a przed wydaniem **decyzji umożliwić im wypowiedzenie się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań**.

§ 2. Organy administracji publicznej mogą odstąpić od zasady określonej w § 1 tylko w przypadkach, gdy załatwienie sprawy nie cierpi zwłoki ze względu na niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia ludzkiego albo ze względu na grożącą niepowetowaną szkodę materialną.

§ 3. Organ administracji publicznej obowiązany jest utrwalić w aktach sprawy, w drodze adnotacji, przyczyny odstąpienia od zasady określonej w § 1.

Widzimy zatem, że wprowadzie organ ma prawo odstąpić od zasady wynikającej z § 1, ale tylko w określonych okolicznościach kiedy spełnione są warunki określone w § 2.

Trudno sobie wyobrazić usprawiedliwienie na nie przedstawienia wyników kontroli lekarzowi, który był w tym czasie w pobliżu, a jeszcze trudniej zrozumieć decyzję o uchyleniu wyznaczenia kilka dni po terminie kontroli jeżeli tłumacząc koniecznością bezzwłocznego działania nie powiadomiło się strony o wszczęciu postępowania. Zakładając, że popełnione winy wymagają „głowy” kontrolowanego zachodzi także pytanie jakie kontrolujący podjął działania, żeby zapobiec konsekwencjom wykrytych uchybień. Jeśli żadne, to po co pośpiech z „wywaleniem z pracy” wyznaczonego. Na pewno nie można w takim przypadku mówić o bezzwłocznym działaniu w związku np. z zagrożeniem zdrowia ludzi.

Ponadto z wspomniany wyżej art.14 Kpa nakazuje sprawy załatwiać na piśmie, a jeżeli w pewnych uzasadnionych okolicznościach sprawy mogą być załatwienie ustnie, to jednak organ jest zobligowany do pozostawienia potwierdzonego podpisem przez stronę śladu. Zacytowany przepis nakazujący organowi załatwiania sprawy na piśmie obejmuje również obowiązek sporządzania protokołu na okoliczność przeprowadzenia kontroli.

Jak powinien być napisany protokół z kontroli

Art. 67. [Czynności protokołowane] § 1. Organ administracji publicznej sporządza zwięzły protokół z każdej czynności postępowania, mającej istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy, chyba że czynność została w inny sposób utrwalona na piśmie.

§ 2. W szczególności sporządza się protokół:

- 1) przyjęcia wniesionego ustnie podania,
- 2) przesłuchania strony, świadka i biegłego,
- 3) oględzin i ekspertyz dokonywanych przy

udziale przedstawiciela organu administracji publicznej,

4) rozprawy,

5) ustnego ogłoszenia decyzji i postanowienia.

Art. 68. [Treść] § 1. Protokół sporządza się tak, aby z niego wynikało, kto, kiedy, gdzie i jakich czynności dokonał, kto i w jakim charakterze był przy tym obecny, co i w jaki sposób w wyniku tych czynności ustalono i jakie uwagi zgłosiły obecne osoby.

§ 2. Protokół odczytuje się wszystkim osobom obecnym, biorącym udział w czynności urzędowej, które powinny następnie protokół podpisać. Odmowę lub brak podpisu którejkolwiek osoby należy omówić w protokole.

Art. 69. [Wymogi] § 1. Protokół przesłuchania powinien być odczytany i przedstawiony do podpisu osobie zeznającej niezwłocznie po złożeniu zeznania.

§ 2. W protokołach przesłuchania osoby, która złożyła zeznanie w języku obcym, należy podać w przekładzie na język polski treść złożonego zeznania oraz wskazać osobę i adres tłumacza, który dokonał przekładu; tłumacz ten powinien podpisać protokół przesłuchania.

Art. 70. [Dołączenie zeznania lub dokumentu] Organ administracji publicznej może zezwolić na dołączenie do protokołu zeznania na piśmie, podpisanego przez zeznającego, oraz innych dokumentów mających znaczenie dla sprawy.

Art. 71. [Korekta] Skreśleń i poprawek w protokole należy tak dokonywać, aby wyrazy skreślone i poprawione były czytelne. Skreślenia i poprawki powinny być stwierdzone w protokole przed jego podpisaniem.

Art. 72. [Adnotacje urzędowe] Czynności organu administracji publicznej, z których nie sporządza się protokołu, a które mają znaczenie dla sprawy lub toku postępowania, utrwalą się w aktach w formie adnotacji podpisanej przez pracownika, który dokonał tych czynności.

Powyżej odałem przepisy **Kpa** obowiązujące wszelkie organy administracji publicznej.

Organ Inspekcji Weterynaryjnej obowiązują-

je także Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 29 marca 2005 r. w sprawie szczegółowego trybu i sposobu wykonywania kontroli przez pracowników Inspekcji Weterynaryjnej (Dz.U. 2005 Nr 61, poz. 547), którego § 7 i § 8 przedstawiam poniżej.

§ 7. 1. Z przeprowadzonej kontroli sporządza się protokół kontroli zawierający:

- 1) oznaczenie podmiotu kontrolowanego, jego siedzibę i adres, imię i nazwisko kierownika podmiotu kontrolowanego, z uwzględnieniem zmian zaistniałych w okresie objętym kontrolą;
- 2) imię i nazwisko oraz stanowisko służbowe kontrolującego oraz numer i datę wystawienia upoważnienia do przeprowadzenia kontroli;
- 3) datę rozpoczęcia i zakończenia kontroli, ze wskazaniem dni przerw w kontroli;
- 4) określenie przedmiotu kontroli;
- 5) opis stwierdzonego w wyniku kontroli stanu faktycznego, w tym ujawnionych nieprawidłowości oraz ich zakresu i skutków;
- 6) pouczenie o prawie, sposobie i terminie wniesienia zastrzeżeń do ustaleń zawartych w protokole kontroli i złożenia wyjaśnień oraz o prawie odmowy podpisania protokołu kontroli;
- 7) wzmiankę o wniesieniu zastrzeżeń;
- 8) omówienie dokonanych w protokole kontroli poprawek, skreśleń i uzupełnień;
- 9) wzmiankę o doręczeniu podmiotowi kontrolowanemu protokołu kontroli;
- 10) podpisy kontrolującego i kierownika podmiotu kontrolowanego albo osoby przez niego upoważnionej oraz miejsce i datę podpisania protokołu kontroli;
- 11) wzmiankę o odmowie podpisania protokołu kontroli;
- 12) oznaczenie odpowiednią klauzulą tajności protokołu kontroli lub jego fragmentu w przypadku, gdy protokół zawiera informacje niejawne.

2. Do akt kontroli włącza się:

- 1) notatki służbowe z czynności mających znaczenie dla ustaleń kontroli, sporządzone przez kontrolującego, oraz inne dowody, oceny, wnioski lub zalecenia;
- 2) informacje i dokumenty oraz poświadczone za zgodność z oryginałem kopie

decyzji i powiadomień;

- 3) kopie dokumentów, poświadczone za zgodność z oryginałem, lub dokumenty sporządzone przez kontrolującego, poświadczone za zgodność z dokumentacją źródłową.

3. Protokół kontroli sporządza się w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach.

4. Jeden egzemplarz protokołu kontroli przekazuje się podmiotowi kontrolowanemu za pokwitowaniem, drugi włącza się do akt kontroli.

§ 8. 1. Podmiotowi kontrolowanemu przysługuje, przed podpisaniem protokołu kontroli, prawo zgłoszenia zastrzeżeń do ustaleń zawartych w protokole kontroli.

2. Zastrzeżenia zgłasza się na piśmie w terminie 7 dni od dnia otrzymania protokołu kontroli.

3. W przypadku uwzględnienia zastrzeżeń wniesionych przez podmiot kontrolowany, kontrolujący dokonuje zmian w protokole kontroli poprzez opisanie zmiany brzmienia jego poszczególnych fragmentów lub dokonanie skreśleń.

4. Podmiot kontrolowany może odmówić podpisania protokołu kontroli, składając w terminie 7 dni od dnia jego otrzymania wyjaśnienie przyczyn odmowy podpisania.

5. W przypadku zgłoszenia zastrzeżeń do protokołu kontroli, termin odmowy podpisania protokołu wraz z podaniem jej przyczyn biegnie od dnia doręczenia podmiotowi kontrolowanemu stanowiska kontrolującego wobec zastrzeżeń.

6. Odmowa podpisania protokołu kontroli nie stanowi przeszkody do podpisania go przez kontrolującego i realizacji ustaleń kontroli.

Jak widać wiele obowiązków spoczywa na prowadzący kontrolę pracownikowi Inspekcji Weterynaryjnej i sporo praw przysługuje kontrolowanemu.

Warto o tym wiedzieć przewidując, że wcześniej czy później będzie się kontrolowanym.

Powyższy tekst napisałem na prośbę Prezesa LIL-Wet. kol. lek. wet. Tomasza Górskiego.

Ryszard Reszkowski



Dyrektor Jacek Ossowski w Ałma-Acie starej stolicy Kazachstanu

Z Panem Jackiem Ossowskim, Dyrektorem Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego rozmawia Juliusz Wesołowski redaktor Biuletynu LIL-Wet., Członek Zarządu Towarzystwa Muzycznego.

Pozwól, że w tej rozmowie, z której treścią zamierzam zapoznać P.T. Czytelników Biuletynu, będę się zwracał do Ciebie po imieniu.

Oczywiście nie może być inaczej, przecież współpracujemy już bardzo długo. Obaj zdążyliśmy w tym czasie posiwieć i było by nie-naturalne utrzymywanie sztucznego dystansu. Myślę, że niektórzy Czytelnicy Biuletynu pamiętają umieszczony w nim tekst dotyczący perypetii z pomnikiem patrona naszego Towarzystwa oraz nasze działania „gospodarcze”, które podejmowaliśmy dla ratowania finansów - handel rybami, serem i drukowanie zeszytów nutowych. Takie przygody powodują, że ludzie zżywiają się.

Tym razem chcę porozmawiać o Twojej ostatniej przygodzie z Kazachstanem. Jak to się stało, że wybrałeś się tak daleko?

Rozumiem, że oczekujesz na odpowiedź ze względu na Czytelników, bo przecież jako Członek Zarządu Towarzystwa wiesz jak było, ale dobrze postaram się opowiedzieć. Jak pamiętasz we wrześniu 2006 r. odbył się w Lublinie jubileuszowy X Międzynarodowy Konkurs Młodych Skrzypków im. K. Lipńskiego i H. Wieniawskiego. Wśród jurorów był profesor Dusen Kaseinov z Kazachstanu, któremu towarzyszył drugi wybitny Kazach prof. Erlan Kanapyanov.

Rzeczywiście tak było, ale na konkursy do nas przyjeżdżają ludzie z całego świata, ośmielam się nieskromnie stwierdzić, że nasze konkursy mają już międzynarodową sławę i już samo uczestnictwo w nich nobilituje, nie mówiąc o „miejscach na podium”.

Członkowie jury naszych konkursów to międzynarodowe sławy takie jak choćby Zakhar Bron, coś więc znaczy jakiś nawet wybitny Kazach.

Drogi Julku, obaj przedstawiciele Kazachstanu, oprócz profesjonalizmu muzycznego wykazali się wybitną znajomością Polski, jej historii, literatury, roli jaką odegrała w przeszłości i odgrywa dzisiaj w kulturze Europy i Świata. Jest to wiedza, której nie da się „naumieć” z okazji wyjazdu do jakiegoś kraju. Ponadto wiedzę tą propagują na całym świecie.

To rzeczywiście ewenement. Kazachstan to dla nas przede wszystkim miejsce przymusowego osiedlania Polaków i kraj raczej egzotyczny, który wybił się na niepodległość dzięki rozpadowi ZSRR, do którego nawiasem mówiąc doszło nie bez naszego udziału. Co z tej znajomości wyniknęło?

Uwzględniając zasługi moich gości dla Polski, w tym wkład w Konkursy Młodych Skrzypków, za zgodą Zarządu Towarzystwa wystąpiłem do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego o przyznanie obydwu Panom odznaczeń „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Spotkało się to z aprobatą i Pan Minister, uwzględniając nasz wniosek, uhonorował tym odznaczeniem moich gości.

Jaki to ma związek z Twoim wyjazdem do Kazachstanu?

Taki, że zostałem zaproszony do Kazachstanu na uroczystość wręczenia przez polskiego ambasadora Pana Pawła Cieplaka obydwu beneficjentom odznaczeń „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, a także złożenia im gratulacji i korzystając z okazji wyszczególnienia cech łączących nasze narody, którymi są: umiłowanie wolności, waleczność i gościnność.

To rzeczywiście bardzo miła uroczystość, do której się walnie przyczyniłeś ale to nie koniec twojej przygody z Kazachstanem.

Tak, oczywiście tak - nie mogę powiedzieć, że poznałem Kazachstan, ale wiele rzeczy zobaczyłem. Byłem między innymi w gabinecie

Breżniewa, w którym urzędował będąc sekretarzem Republiki Kazachstanu. Wielkie to było panisko i wielki miał gabinet, po którym można by jeździć rowerem. Widziałem piękny ośrodek sportów zimowych, cyrk, przepiękną Operę Narodową, w której byłem na spektaklu baletu. Konieczność spożywania posiłków spowodowała także moja obecność w różnych restauracjach.

Cóż więcej ciekawego wydarzyło się w czasie twojego pobytu w Kazachstanie?

Obserwowałem oznaki wysokiego poziomu życia, luksusowe samochody, dobre drogi, piękne nowoczesne lotnisko oraz kulturę mieszkańców i powszechną czystość. Moje obserwacje są oczywiście powierzchowne i tak naprawdę nie wiem, jaka część narodu Kazachskiego korzysta z dobrodziejstwa zasobów surowcowych tego kraju. Nadal jest tam duża stutysięczna Polonia.

Widzę, że nie dasz się naciągnąć i muszę za Ciebie powiedzieć: „w czasie pobytu w Kazachstanie otrzymałem tytuł Profesora Honoris Causa tamtejszego Uniwersytetu”.

Tak. Nie mówmy o tym więcej, bo to nie ma znaczenia. Uniwersytet Sztuk Pięknych mieści się w budynku będącym dawniej siedzibą Komitetu Partii i to tam właśnie miałem okazję być w gabinecie późniejszego wodza ZSRR Leonida Breżniewa. Cieszyło mnie bardzo miłe powitanie Rektora i grona profesorskiego, a także uściski dłoni z pracownikami uczelni i studentami.

Cieszę się bardzo z wymuszonego na Tobie udanego „urlopu” i życzę Ci w imieniu P.T. Czytelników kolejnego pełnego sukcesów roku 2008.

Bardzo dziękuję i proszę Cię o złożenie na łamach Biuletynu Twoim kolegom, lekarzom weterynarii, najserdeczniejszych Życzeń Noworocznych. Biuletynu, z którym powoli zaczynam się identyfikować.

Dziękuję za rozmowę.

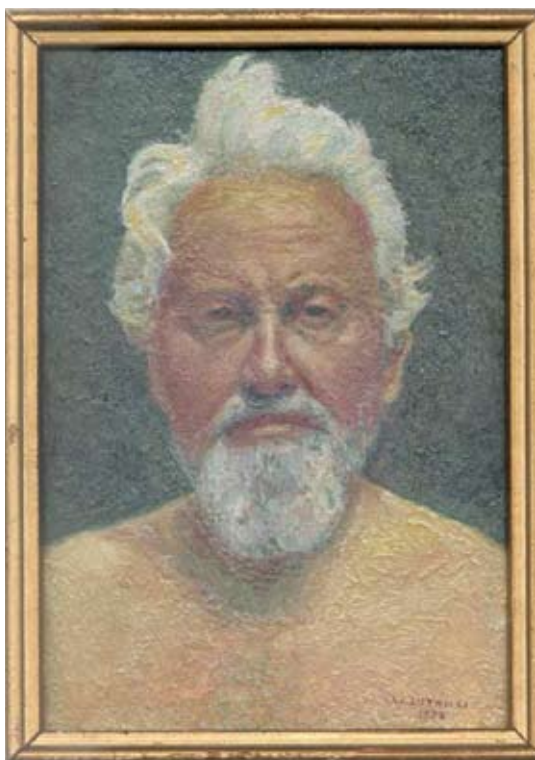
Foto. Marlena Reszkowska

Pasja pędzlem malowana.

Krzysztof Lutnicki
Lublin.

Nulla dies abeat, quin linea ducta supersit.
Niech nie minie ani jeden dzień, żeby nie pozostała po nim choćby pociągnięta kreska.

Urodził się 9 lutego 1909 roku w Hrubieszowie – liczącym wówczas 15 tys. mieszkańców wielokulturowym miasteczku guberni lubelskiej, w zaborze rosyjskim. Atmosfera domu rodzinnego prześlągnięta tradycjami niepodległościowymi z okresu powstania styczniowego i charyzmą dziadka Franciszka Lutnickiego – kontynuującego przekazywane z dziada pradziada tradycje malarskie, wykształconego w Paryżu, uznanego malarza w dziedzinie sztuki sakralnej, nazywanego „polskim Tycjanem” – pobudzała wyobraźnię małego Witka. Tradycje rodzinnego miasta, podówczas prężnego ośrodka kulturalnego, drugiego co do wielkości w guberni lubelskiej, gdzie żywe wspomnienia epoki staszycowskiej wpłatały się w rytm współczesnej twórczości poetyckiej Leśmiana i Ciesielczuka, oraz pozbawiona ksenofobii hrubieszowska szkoła – kształtowały umysł i ducha młodego człowieka. Będąc gimnazjalistą eksperymentuje z fotografią, przeprowadzając własnoręcznie cały proces obróbki fotochemicznej, maluje nadbużańskie krajobrazy i portrety ludzi, preparuje faunę i florę. Wtedy to powstaje własnoręcznie przez niego wykonana, unikalna kolekcja motyli doliny Huczwy, która przetrwała burze dziejowe i zdobi obecnie pracownię przyrodniczą jednej z lubelskich szkół. Rysuje piórkiem i węglem, rzeźbi w drewnie lipowym, maluje akwarele i gwasze, nie stroniąc od prac olejnych. Kończąc hrubieszowskie Gimnazjum im St. Staszica w roku 1929 wyniósł w dorosły świat zamiłowanie do nauki i sztuki, jedyną w swoim rodzaju filozofię natury, która stała się jego życiowym drogowskazem. Solidne podstawy rysunku i technik malarskich, które wyniósł z lekcji swego pierwszego nauczyciela profe-



Witold Lutnicki Autoportret w słońcu.

Olej na desce, Kraków 1972. Foto. K. Lutnicki

sora Wańczyka – artysty malarza i wrodzony zmysł obserwacyjny połączony z pasją dokumentowania zjawisk zaowocował w dorosłym życiu licznymi pracami fotograficznymi, twórczością literacką oraz naukowo-dydaktyczną z udziałem coraz to nowszych form przekazu. Ale prawdziwą życiową pasją tego zdeklarowanego humanisty było malarstwo, niejako ścieżką obok drogi życiowej, którą kroczył wierny weterynarii do ostatnich swych dni – lekarz, profesor anatomii, docent dr hab. Witold Lutnicki.

Po ukończeniu nauki w gimnazjum młody chłopak z prowincji przybywa do stolicy by podjąć studia na Wydziale Weterynaryjnym Uniwersytetu Warszawskiego. Dobrze przygotowany merytorycznie i ideowo bez trudu pokonuje trudności początkowej nauki na wymarzonego kierunku studiów, w czym pomaga mu rozbudzona wyobraźnia przestrzenna i łatwość odwzorowywania rzeczywistości wyniesione z lekcji rysunku u profesora Wańczyka. Chłonie atmosferę Warszawy

Ciąg dalszy na str. 42

i warszawki, mało czasu poza nauką pozostaje na sztubackie namiętności i artystyczne dokonania, poświęca się doskonaleniu sztuki lekarskiej pod kierunkiem tak znamienitych i wymagających nauczycieli, jak profesor Leyko, Rostański, Konopacki, Stefański, Poplewski, Weigiel, Łopatyński, Gordziałkowski, i inni. W tym czasie preferowanym przez niego środkiem artystycznego wyrazu staje się fotografia – zarówno reportażowa, jak i artystyczna, zatrzymująca w kadrach atmosferę tamtych dni. Chwilowy rozbrat z malarstwem i rysunkiem podyktowany koniecznością niebawem się skończy, powróci do malarstwa z nowymi siłami twórczymi, chociaż fotografii pozostanie wierny do końca, a fotogramy będą inspiracją do tworzenia obrazów. W 1936 roku zdaje wszystkie egzaminy i otrzymuje dyplom lekarza weterynarii. Po ukończeniu studiów powraca w swoje rodzinne strony i podejmuje pracę lekarza weterynarii w Grabowcu, gdzie zastaje go wojna. Specyfika miasteczka i okolicznych wsi zamieszkałych przez ludność polską, ukraińską i żydowską wymagała od lekarza umiejętnego postępowania. Społeczności targane wichrami wojny były szczególnie łatwym polem działania dla hitlerowskiej propagandy, której hasła trafiały na podatny grunt. Zantagonizowane grupy etniczne znajdowały u miejscowego weterynarza zrozumienie i pomoc, starał się być zawsze ponad podziałami, niosąc pomoc lekarską potrzebującym – nie tylko zwierzętom, ale często i ludziom, szczególnie tym wyjątkowo prześladowanym, narodowości żydowskiej. Chcąc zatrzymać w kadrze obraz ginącego świata chwyta za pióro i kamerę. Dokumentując oskarża, z bólem rozstaje się z każdym ze znajomych, częścią swojej codzienności, którzy udają się w ostatnią podróż do Treblinki i Bełżca. Powstaje wtedy cykl esejów poświęconych postaciom, ludzkiej solidarności w obliczu śmierci, a także portrety ludzi umarłych. Prawda czasów, których już nie ma, świata sklepów cynamonowych, koszernych jatek, sutek (małych sklepików, gdzie handel trwał cała doba), rzezaków i faryniarzy, rabinów i chałciarzy, kantorów i geszefciarzy. Pamiątką tamtych lat jest jedno z najlepszych płócien przedstawiające żydowskiego nosiwodę bez imienia i nazwiska,

skrajną nędzę, którego wołano Ekim Pekim.

Ten wrażliwy młody wówczas lekarz bez reszty oddany służbie weterynaryjnej, który nigdy nie zajmował się politykierstwem został wytracony z orbity codzienności przez piekielną ideologię totalitaryzmu, której przeciwstawił się do końca swego życia. Niebawem nadeszły jeszcze inne zdarzenia, gdy łuny płonących ludzkich siedzib zaczęły wyznaczać granice pomiędzy dotąd od wieków zgodnie żyjącymi obok siebie społecznościami wielokulturowej ziemi hrubieszowskiej. Te upiorne wspomnienia odcisnęły piętno na jego dalszym życiu i twórczości ale nie zachwiały wiarą w ludzi. Obowiązki wynikające z pełnienia funkcji rejonowego lekarza weterynarii i patriotyczna potrzeba integrowania Polaków przez udział w życiu kulturalnym i towarzyskim, które skupiało się wokół dworów i folwarków nie pozostawiały wiele czasu na rozwijanie swoich zamiłowań, a pełne napięcia życie codzienne nie sprzyjało muzom. W tym czasie rozwinęła się znajomość z dr Klukowskim – lekarzem i społecznikiem, legendarną postacią ruchu oporu na zamojszczyźnie. Pracując w trudnym terenie, gdzie nierzadko całe wsie ukraińskie deklarowały współpracę z Niemcami potrafił umiejętnie wygaszać animozje ujmując tych prostych, nierzadko ciemnych i otumanionych ludzi swoją kulturą osobistą i profesjonalizmem w pracy. Poruszając się w dzień i w nocy w czasie pełnienia swoich obowiązków służbowych spotykał nie tylko przyjazne dwory i majątki ziemskie, ale również najeżone bunkrami nacjonalistów ukraińskich, wrogie Polakom wsie, jak Bereś nieopodal Grabowca. W roku 1942 narastający terror ze strony bojówek nacjonalistów ukraińskich, którym skutecznie przeciwstawiały się oddziały zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego spowodował podpisanie wyroku śmierci na przedstawicieli polskiej inteligencji zamieszkującej tamte strony. Ostrzeżony przez miejscową ludność uchodzi przed pogromem i chroni się w domu rodzinnym w Hrubieszowie. Uciekając chłopską furmanką pod osłoną nocy zabiera tylko to, co najwartościowsze – narzędzia lekarskie i leki oraz niezbędne przedmioty codziennego

użytku. Cały dobytek, pamiątki i większość prac pozostawia w Grabowcu z nadzieją, że niebawem tu wróci. Niestety los nigdy na to nie pozwolił. W roku 1943 zatrzymuje się w gościnnym folwarku w Rykach i rozpoczyna praktykę lekarską. W czasie tego pobytu spotyka artystę malarza Bernarda Frydrysiaka, późniejszego portrecistę rodziny F. D. Roosevelta, prezydenta Stanów Zjednoczonych, który przybył tu z Warszawy. Frydrysiak studiował w latach 1928-34 w SSP w Warszawie u T. Pruszkowskiego i W. Skoczylasa. Był członkiem grupy Czerń i Biel oraz należał do Bractwa św. Łukasza - stowarzyszenia artystycznego założonego przez czołowych malarzy okresu 20-lecia międzywojennego: Cybisa, Gotarda, Michalaka, Pruszkowskiego i Wydrę. Malował portrety, pejzaże i sceny rodzajowe, był jednym ze współautorów cyklu kompozycji historycznych na wystawie światowej w Nowym Jorku w 1939. W malarstwie nawiązywał do twórczości mistrzów holenderskich XVII w., jako grafik uprawiał techniki metalowe, głównie suchą igłę i akwafortę oraz drzeworyt, w którym wyraźnie kontrastowały obszary czerni i bieli, był też dobrym rysownikiem. Te kilka miesięcy spędzone razem z jednym z najwybitniejszych podówczas portrecistów polskich zaowocowało nagłym wybuchem potrzeby tworzenia. Podpatrując mistrza starał się go naśladować, eksperymentował z techniką olejną, między innymi kładąc farbę zastruganymi zapałkami. W tym czasie powstaje portret dr Witolda Lutnickiego pędzla Bernarda Frydrysiaka, najcenniejsza pamiątką tamtych lat, z którą nie rozstawał się do końca życia. Zapłata za to dzieło powstałe w niezwykłych okolicznościach była równie niezwykła w swej formie - składały się nań liczne pęta kiełbas i polcie słoniny, które były najbardziej potrzebne w głodującej Warszawie, w której mistrz pozostawił swoją rodzinę. Wpływ twórczości i warsztatu mistrza widać w obrazach namalowanych w tym samym okresie. Głęboka czerń, w której porbrzmiewają nutki tonacji mistrzów flamandzkich, dbałość o szczegóły twarzy z uroczą nonszalancją dla pozostałych fragmentów obrazu - to główne cechy tamtej twórczości, której przykładem jest prezentowany na

wystawie autoportret z czasów studenckich. Zaraz po wyzwoleniu Lubelszczyzny opuszcza gościnny folwark w Rykach i przybywa do Lublina. Wraz z kolegami dr Mieczysławem Lewandowskim i Janem Kałużniackim organizuje przychodnię weterynaryjną w drewnianej budzie przy ulicy Lipowej, ciesząc się uznaniem wśród lubelskich właścicieli zwierząt. We wrześniu 1944 r. stawia się do dyspozycji grupy inicjatorów tworzenia w Lublinie uniwersytetu, którym przewodził profesor Raabe i włącza się w nurt organizowania wydziału medycyny weterynaryjnej. W zakładzie anatomii zwierząt kierowanym przez prof. Krysiaka, którego znał jeszcze z czasów warszawskich, oprócz dydaktyki zajmuje się tworzeniem pomocy naukowych - tablic anatomicznych, schematów, rysunków - wykorzystując swój talent i doświadczenie. Pierwszy skrypt jego autorstwa pt. „Zarys osteologii zwierząt domowych” z oryginalnym atlasem wykonanym własnoręcznie był jednym z pierwszych podręczników wydanych już 1945 r. na tworzącym się dopiero Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej. Oryginalne, wypracowane piórkiem ryciny ilustrujące pierwsze skrypty jeszcze dziś wprawiają w podziw czytelnika. Układ szkieletowy widziany oczyma wyobraźni utalentowanego malarza i wnikliwego badacza w jednej osobie, doświadczonego terenowego lekarza weterynarii, dawał jedyną w swoim rodzaju okazję do prowadzenia studenta przez gąszcz terminologii anatomicznej w sposób przemyślany i przyjazny, zjednujący mimo upływu lat ciągle nowe pokolenia czytelników. Stworzył jedyną w swoim rodzaju szkołę elaboracji anatomicznych pomocy naukowych. Ten przystanek na trasie powojennej tułaczki jakim traktował początkowo pracę naukową na wydziale medycyny weterynaryjnej okazał się być dla niego przystanią na resztę życia. Jednakże do końca nie porzucił myśli o powrocie do praktyki lekarskiej, pielęgnując i utrzymując w stanie gotowości do użycia przywleczone ze sobą z Ryk skrzynie leków i sprzętu weterynaryjnego - nostalgiczne wspomnienie młodości. Przelotny flirt z anatomią przerodził się w dojrzałą miłość, której bez

reszty się poświęcił, dzieląc czas pomiędzy naukę i pasję malowania. Z tamtych czasów pamiętam codzienny stukot maszyny do pisania i niedziele pachnące terpentyną i werniksem, kiedy nasz jedyny pokój dzienny przerażał się w pracownię malarską, stanowiąc niemałe zburzenie rytuału niedzielnych obiadów. Matka moja przyjmowała to z godnością, mimo że nierzadko konieczność kupienia nowych farb, krosien i płótna skutecznie rywalizowała z tak przyziemnymi potrzebami jak firanki, zasłony i meble. Toteż po przydzieleniu każdego nowego mieszkania służbowego, z właściwą sobie swadą usprawiedliwiał momenty intensywnego tworzenia koniecznością szybkiego zapelnienia pustych ścian i przykrycia czymś ich obrzydliwego koloru różu bieliźnianego – „bo przecież na malarzy mnie nie stać” – mawiał. W niedługim czasie ściany pokryły portrety ludzi i zwierząt mu bliskich, tych gdzieś pozostawionych i tych współczesnych, nostalgiczne widoczki miejsc za którymi tęsknił. Każdy z tych obrazów miał swoją historię do opowiedzenia i nie było tam miejsca na przypadkowość, miał do nich bardzo osobisty stosunek. Dlatego tak ciężko było mu się rozstać z pracami, które wędrowały do innych miejsc i nierzadko obcych ludzi, a takich uzbierało się trochę przez te lata. Malował ludzi i zwierzęta, scenki rodzajowe i krajobrazy stosując różne techniki: olej na płótnie, tekturze, desce; akwarelę, rysunek piórkiem, węglem, ołówkiem, pastele a nawet kolaż. Sportretował między innymi wielu znanych i zasłużonych przedstawicieli nauk weterynaryjnych i rolniczych: prof. Chomiaka, prof. Langenfelda, adiunkt Jaszczewską, prof. Trelę, prof. Krysiaka, prof. Trawińskiego, prof. Prosta, prof. Żulińskiego, prof. Lewandowskiego, prof. R. Prawocheńskiego-seniora, prof. Pinkiewicza, prof. Finika, prof. W. Niemczykową, prof. Welento, prof. Milarta, prof. I. Szajnert - Milart, profesora T. Janowskiego, prof. Szczerbowskiego, dr Teklińskiego, dr Szemerową, oraz ich rodziny. Szczególnie udany był cykl portretów Ojca Świętego Jana Pawła II, powstały tuż po jego powołaniu na stolicę apostolską. Jak gdyby antycypował późniejsze przesłanie Ojca Świętego zawarte w „Tryptyku Rzymskim”, słowa o

„widzeniu czekającym na obraz”, które być może zmateriałizowały się na płótnie, jako „owoc widzenia”.

W okresie krakowskim twórczości wydarzenia roku 1968 znowu obudziły demony przeszłości z lat wojny i okupacji, powodując zwrot zainteresowań ku kulturze judaizmu i nieugiętą postawę wobec propagandy antysemitkiej, na lep której poszło wielu szanowanych naukowców. Zachwiało to w nim wiarę w ludzi po raz drugi i kosztowało stanowisko oraz tytuł profesora, którego się nigdy nie doczekał. Ten haniebny ostracyzm jakim komuna karała ludzi szlachetnych nie był jednak w stanie go złamać, może właśnie między innymi dlatego tytułowano go zawsze profesorem.

Zawsze uważał, że największą nagrodą za trud włożony w przygotowanie każdego podręcznika jest gruntowna wiedza czytelnika, którą zdobył i z powodzeniem wykorzystuje w praktyce zawodowej. Toteż gdy niejako na zamówienie praktykujących lekarzy weterynarii i służby zootechnicznej rozpoczyna pracę nad przewodnikiem „Uzębienie zwierząt domowych”, z zapałem własnoręcznie wykonuje ryciny zębów z natury, które posłużyły jako ilustracje do tekstu skryptu. Zęby i uzębienie, ich budowa, stan i wygląd dostarczają wiele praktycznych wskazówek dotyczących pochodzenia, wieku, sposobu odżywiania się, warunków bytowania zwierzęcia a także częstą pozwalają określić jego wartość. Dlatego po ukazaniu się książki po raz pierwszy w 1972 roku poczuł pewien niedosyt. Zastosowane środki przekazu w konwencji czarno-białych rycin i ilustracji nie spełniały do końca postulatu praktycznego ujęcia zagadnienia. Potrzebny był kolor, epatowanie barwą, światłem i cieniem dla powiedzenia wszystkiego, co widział, wiedział i czego doświadczył w czasie swej wieloletniej praktyki lekarskiej oraz studiów nad anatomią. Podjął próbę wydania jedynego w swoim rodzaju malowanego atlasu zębów i uzębienia, stworzonego od początku do końca przez jedną osobę: anatoma, malarza, badacza i lekarza- praktyka. Niestety pracy tej już nie udało mu się wydać drukiem, pozostała jedynie w manuskrypcie i oryginalnych obrazach-tablicach. Podejmujemy teraz



dr hab. Krzysztof Lutnicki na tle portretów namalowanych przez ojca.

próbę, wydania jej, a obszerne fragmenty tego dzieła po raz pierwszy zostaną zaprezentowane podczas sesji PTNW w Ciechanowcu w 2007 r.

„Jest rzeczą znaną, że w malarstwie portret uchodzi za najtrudniejszy z rodzajów. Jedną z licznych trudności polega na niezbyt dużym stopniu zadowolenia jakie zdradzają bracia, siostry i kuzyni portretowanej osoby. Ich zdaniem błysk oka nie został uchwycony; nos ma inny kształt niż w rzeczywistości; szal który owija szyję jest innego niż naprawdę koloru i całość przypomina raczej karykaturę. Jednakże ktokolwiek próbował wiernie przedstawić rzeczywistość, wie, że prawo selekcji składających się na nią elementów jest nie do uniknięcia. Wie również, że w swoim dążeniu do formy syntetycznej malarz wydobywa nie raz lepiej charakter modelu, niż gdyby w pełni zadowolili wymagania troskliwej rodziny” – te słowa napisane przez Czesława Miłosza najlepiej charakteryzują stopień trudności sztuki, którą się parł, a przy tym osiągnął rzadko spotykane zadowolenie zarówno portretowanych, jak też inspiratorów ich wizerunków. Świadczy o tym mnogość prac rozproszonych po świecie, mających swoje miejsca zarówno w domach jak i w reprezentacyjnych salach różnych instytucji. Lek. wet. Witold Lutnicki

namalował w swoim życiu 271 obrazów o różnej treści i formie, pozostawił setki fotogramów, cztery własnoręcznie ilustrowane skrypty, ilustracje do atlasu uzębienia, niezliczone egzemplarze oryginalnych pomocy naukowo-dydaktycznych. Zmarł 21 lutego 1986 roku w Lublinie.

W spisie zachowanych obrazów, namalowanych przez Witolda Lutnickiego znajduje się 236 pozycji.

Artykuł był opublikowany w monografii z Sesji Historii Weterynarii zorganizowanej w dniach 1-2.06.2007 r. w Ciechanowcu i udostępniony przez Autora dla potrzeb Biuletynu.

P.S

Redakcja Biuletynu informuje, że Autor będący jednocześnie synem bohatera wyżej zamieszczonego tekstu obronił pracę habilitacyjną.

Rada Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej oraz Redakcja Biuletynu w imieniu członków Izby i Czytelników Biuletynu składają Kol. dr hab. Krzysztofowi Lutnickiemu serdeczne gratulacje.

Opowieść z cyklu: co każdy lublinianin wiedzieć powinien

Historia pewnej kamienicy

Jest rzeczywiście piękna. Obecnie starannie odnowiona i jako jeden z najpiękniejszych zabytków w Lublinie stanowi ozdobę lubelskiego Starego Miasta. Można nie podawać adresu - wystarczy powiedzieć, że jest najładniejszą kamienicą lubelskiego Rynku. Ta jej uroda była kiedyś powodem pomyłki mieszkańców Lublina, którzy nie wyobrażali sobie, żeby przedstawiciele rodziny królewskiej, a wśród nich wojewoda lubelski Marek Sobieski, mogli mieszkać w innej niż najładniejszej kamienicy w mieście i tak to niesłusznie przyłgnęła do niej nazwa "pałacu Sobieskich". Jeszcze dziś kiedy wiemy, że dom ten nigdy nie należał do Sobieskich, można spotkać starszych lublinian pamiętających go pod taką nazwą.

Tymczasem, okazuje się, że tej kamienicy nie trzeba „dorabiać” historii, bo ma ona swoją, wystarczająco atrakcyjną i romantyczną. Pierwsze zapisy z 1512 r. jako właścicieli

wskazują rodzinę Andrzeja Sadurka (stąd nazwa Sadurczyńska). Następnie była własnością rodziny Kretków. Wreszcie Katarzyna Kretkówna wniosła ją w posagu Sebastianowi Konopnicy, rajcy i burmistrzowi Lublina, którego rodzina dokonała niezwykle dekoracyjnej przebudowy. W następnych wiekach budynek znajdował się w rękach wielu rodów, które mniej lub bardziej o niego dbały. W połowie XIX wieku rozebrano attykę¹ oraz trzecie, zrujnowane piętro. Dopiero w latach 1938-39 przywrócono budynkowi dawne proporcje dobudowując według projektu inżyniera architekta Doria-Dernałowicza trzecie użytkowe piętro oraz architektoniczny grzebień. Po II wojnie kamienica otrzymała dzisiejszy wygląd, na nowo zaprojektowano grzebień attyki i trzecie piętro. Zrekonstruowano także dekorację rzeźbiarską. W trakcie robót remon-

Ciąg dalszy na str. 47



towych z powodu awarii wodociągowej odkryto kilka ciekawych elementów we wnętrzu budynku. Przy oknie odsłonięto kanelowane² trzony kolumn z kapitelami³ w postaci skrzydlatych amorków oraz wiele innych interesujących detali architektonicznych. W obramieniach okiennych I-go piętra zwracają uwagę między innymi medaliony nad oknami z wycutymi wizerunkami Sebastiana Konopnicy i Katarzyny z Kretków. Manierystyczna kamieniarka wskazuje na warsztaty pińczowskie. Tę piękną, renesansową kamienicę łatwo odnaleźć w Rynku, bowiem wyróżnia ją spośród innych bogaty wystrój zewnętrzny - ozdobna kamieniarka przy oknach pierwszego i drugiego piętra z rzeźbionymi postaciami herm⁴, gubiącymi swoje torsy w roślinnych ornamentach i wieńcząca ją wspianą attyka. Pięć niesymetrycznie rozstawionych okien i resztki oskarpowania wskazują przedrenesansowy, jeszcze gotycki jej rodowód. Niesymetryczny układ otworów okiennych uwarunkowany jest być może wykorzystaniem dwu dawnych domów gotyckich, względnie uzależniony od potrzeb przestrzennych. Odbiega on tym od renesansowego kanonu regularności, wykazując spuściznę tradycji gotyckiej. Dziś słusznie jest zwana kamienicą Konopniców, bowiem prawdopodobnie to Sebastian Konopnica zdecydował o nadaniu jej typowych cech mieszczańskiej architektury późnego, polskiego renesansu końca XVI i początku XVII wieku. Fakt ten potwierdza odkryty na jednej z belek stropowych w wielkiej trzyokiennej komnacie gmerk⁵ z inicjałami „S.K” i wyrzeźbioną datą 1597 r. będącą prawdopodobnie rokiem budowy stropu. „S.K.” to bez wątpienia pierwsze litery imienia i nazwiska Sebastiana Konopnicy, który był rajcą, a później piastował godność i urząd burmistrza. Przedstawiciele Konopniców należeli na przełomie szesnastego i siedemnastego wieku do najmożniejszych rodów w Lublinie. Znani byli także z odwagi, przedsiębiorczości, oszczędności i wytrwałości w dążeniu do obranego celu, a Konopniczanki słynęły z urody. Przykład prawdziwej odwagi dał Jakub Konopnica, który w 1527 r. podczas zarazy morowej nie wyjechał z Lublina i jako



jedyny rajca, wraz Janem Ginelem, zastępcą burmistrza, pozostał na miejscu i pilnował prawie opuszczonego miasta. Jakub stracił wtedy dwie piękne córki. Następnym znanym z zapisków historycznych Konopnicą jest Sebastian, który dzięki ożenkowi stał się właścicielem kamienicy, o której mowa powyżej. Sebastian miał z żoną Katarzyną z Kretków dwóch synów Aleksandra i Andrzeja oraz słynącą z niepospolitej urody córkę Barbarę, której niewątpliwe walory niewieście dodatkowo ozdobił wyznaczony przez ojca posąg. Był pan Sebastian rajcą miejskim, później burmistrzem i dysponował wcale pokaźnym majątkiem. Na córkę Sebastiana Konopnicy łakomie spoglądali synowie bogatych mieszczan, ale i nie jeden szlachcic zwrócił uwagę na wyjątkową urodę panny. Niedaleko Lublina w Rudniku na ojcowiznie gospodarował Jan Rudnicki, szlachcic całą gębą, ale niestety do bogatych nie należący. Był to młodzieniec szczególnie urodziwy, postawny, wysoki z kę-

Ciąg dalszy na str. 48

dzierzawymi włosami i czarnym podkręconym wąsem. Znany był w Lublinie i okolicy z fantazji junackiej i niejednokrotnie dał się we znaki łykom miejskim, kiedy przybywszy konno do Lublina spędzał ich z drogi, bo mu do gospody było pilno. Popijał tam z podobnymi sobie wino i zdarzało się, że po winku szabelką wywijał. Bali się go trochę mieszczenie, bo niewiadomo było jak daleko w junackiej fantazji się posunie. Mieszczki natomiast nie pozostawały obojętne wobec jego męskiej urody, chętnie na niego spoglądały, a i fantazja jego nie wydawała się im przykra. Bogaty to pan Jan Rudnicki rzeczywiście nie był, ale też nie był ślepy i urodziwą dziewczynę szybko wypatrzył i zaczął ją czarować. Prawił jej komplementy, uprzejmości i różne historyjki o dworskich i światowych cudach opowiadał, a że był to wielki gładysz nic w tym dziwnego, że szybko dziewczę w głowie skołował. Sebastian Konopnica zajęty remontem kamienicy i innymi ważnymi sprawami, w dodatku pewny bezwzględного posłuszeństwa córki nie dopatrzył sprawy w porę. Dowiedziawszy się o wszystkim od „życzliwych” ludzi wpadł w gniew i wykrzyczał:

Co? Rudnicki? – Ten hołysz i świszczypała? Siedzi szlachetka na ubogim kawałku ojcowizny w Rudniku i pachną mu miejskie dziewczki, a jeszcze bardziej uskładany na posag grosz ojcowski. Powtórzcie mu, że Baśki mu nie dam. Bo też pan Sebastian miał już upatrzonego na zięcia Hanusa, syna swego kolegi bogatego rajcy lubelskiego - sławetnego Laurencjusza Lemki. Spotykając się przy miodku często cieszyli się na chwilę, kiedy to skutkiem małżeństwa dzieci połączone majątki dadzą takie wpływy w Lublinie, że nikt im nie sprostą. Zwłaszcza, że Hanus właśnie w Krakowie kończył nauki medyczne i niedługo miał zostać chirurgiem. Taki zięć to jest to, czego Konopnica potrzebuje. Bogaty, z dobrym fachem, a nie jakiś ubogi szlachetka, którego szlachetnie urodzone dzieci, na własnego dziadka mieszczaucha, być może z góry będą patrzeć. Wiedziała o tych planach Barbara, ale Hanusa, choć go znała od dziecka, nie chciała za żadne skarby. Był to chłopiec niski, z krzywymi nogami, z perkatym nosem,

a do tego ślinił się i trochę seplenił.

– Wolę być zakonnicą i do brygidek pójść jak mam przez całe życie na zaślinionego Hanusa patrzeć – powiedziała Barbara.

– Przy takiej urodzie i posagu to cię chłopaki i zza murów klasztornych porwą – odpowiedziała dziewczynie matka. Zrozpaczona Barbara odważyła się wtedy powiedzieć matce, że tylko za Rudnickiego pójdzie, choćby i bez ojcowskiej woli. Tego tylko brakowało. Katarzyna niezwłocznie o wszystkim powiedziała mężowi, który nie zmartwił się zbytnio, bo zaraz wymyślił rozwiązanie.

– Na godnie święta przyjeżdża z Krakowa Hanus, to zrobi się znowiny i tym na dobre Rudnickiego przepłoszy.

– A teraz pilnuj mi jej lepiej – polecił żonie.

– Dziewki nikt nie będzie pytał, bo do znowin potrzebni są rodzice i może jej nawet przy tym nie być.

Barbara wbrew ojcowskim zakazom, po kryjomu schodziła się z Rudnickim i prosiła żeby ją od syna Lemki ratował. Rudnicki osobiście i przy pomocy ludzi próbował nakłonić Konopnicę do zgody na małżeństwo z Barbarą, ale ten o tym nawet słyszeć nie chciał.

Zbliżały się godnie święta i przyjazd Hanusa z Krakowa, na który rodzice wyczekiwali. Barbara po kątach popłakiwała, ale stary Konopnica na takie fochy nie zwracał uwagi, bo jego ojcowska wola była święta i nikt nie miał prawa jej kwestionować. Realizując wolę rodziców Hanus następnego dnia po przyjeździe do Lublina zjawił się w domu Knopniców. Na jego widok Baśka zamknęła się od wewnątrz w jednej z komnat i za nic nie chciała się pokazać. Był to niebywały afront. Rozgniewany Sebastian Konopnica postanowił, że z wolą czy bez woli córki po świętach zrobi znowiny. Nie zwlekając udał się do domu Lemków i z ojcem Hanusa ustalił termin uroczystości na święto Trzech Króli zaraz po niesporach. Ze ślubem mieli poczekać do lata, kiedy Hanus skończy nauki w Krakowie, a w międzyczasie trochę się dziewczę w głowie

uporządkuje. Następnego dnia przy obiedzie Sebastian ogłosił uroczyście swoją decyzję rodzinie. Zrozpaczona Barbara o wszystkim napisała Rudnickiemu w liście. Trochę się uspokoiła otrzymawszy w odpowiedzi zapewnienie, że wszystko się dobrze skończy, tylko w żaden sposób nie mogła sobie tego wyobrazić. Rodzina nie spuszczała jej z oka, nawet do kościoła chodziła z matką. Tymczasem Rudnicki przysłał znów potajemne pismo zapewniające, że wszystko dobrze się ułoży. Prosił tylko, żeby koniecznie w święto Trzech Króli na pewno przyszła do kościoła i była pięknie i ciepło ubrana w kożuszek, w którym ją widział w kościele poprzednio. Tymczasem Konopnica przykazał żonie przygotować dom i odpowiednią wieczerzę na okoliczność zapowiedzianych zmowin. O ustępstwach mowy być nie mogło. Dziewczyna płakała sądząc, że w kościele czeka ją pożegnalne widzenie z ukochanym. Rudnicki przyjechał sankami jakiś czas przed rozpoczęciem mszy, konie kazał przykryć derkami i do toreb obroku podsypać. Sam poszedł do gospody pokrzepić się grzonym winem, ale pił niewiele i zachowywał się spokojnie. Gdy Barbara szła z matką do kościoła, Rudnicki stojąc przy saniach pokłonił się im nisko lisią czapą, którą miał na głowie. Pięknie w tej czapie i w długim kożuchu z wystającą z pod niego odczyszczoną szlachecką szablą wyglądał. Nie tak nisko, ale wytwornie kłaniał się także innym znajomym wzbudzając powszechny zachwyt mijających go mieszczek. W kościele dziewczyna stała tak jakby nie wiedziała co się z nią dzieje, nic nie rozumiała z kazania, intuicyjnie wyczuwała, że Jan stoi z tyłu i patrzy na nią. W powrotnej drodze matka musiała ją ciągnąć za rękaw, bo Rudnickiego w zasięgu wzroku nie było. Dopiero kiedy przeszły kawałek drogi zobaczyła stojące u wylotu ulicy Grodzkiej sanki i stojącego przy nich z pozoru spokojnie Rudnickiego. Kiedy zrównały się z sankami, gwałtownie chwycił Barbarę w objęcia, ucałował, posadził na wymoszczonych saniach, sam do nich wskoczył, a trzymający lejce woźnica ruszył z miejsca i za chwilę byli już za Krakowską Bramą. Tak na oczach wychodzących z kościoła mieszczan Rudnicki

dokonał raptu. Rapt (raptus puellae) – w dawnej Rzeczypospolitej oznaczał porwanie panny spod opieki rodziców lub prawnych opiekunów. Kobiety same często się na to godziły, widząc że rodzina stara się je wydać za mąż za staruszką lub opiekunowie próbują zgarnąć majątek, wysyłając sierotę do klasztoru.

Stary Konopnica właśnie zasiadał do dzbanka z grzonym winem w gospodzie, kiedy dotarła do niego wiadomość o porwaniu córki. Wnet kazał zaprzęgać konie do sań i z kilku zbrojnymi pacholkami ruszył do Rudnika odbijać dziewczkę, bo przecież był pewny, że dwór w Rudniku to nie forteca i szybko go opanuje. Tymczasem Rudnicki wszystko przewidział, pojechał dla pozorów w kierunku Rudnika, potem skręcił w bok, proszący śnieg zatarał ślady i przepadł jak kamień w wodzie. Po dwóch dniach dopiero dotarła do wściekłego Konopnicy pierwsza wiadomość, że widziano młodych w karczmie koło Krasnegostawu, ale nic nie wskazywało na to, że panna jest niezadowolona i spróbuje ucieczki. Konopnicowa była skłonna uznać Rudnickiego za zięcia, ale Sebastian zawziął się okropnie i w żadnym wypadku nie brał pod uwagę ugody z porywaczem. Postanowił, że nie daruje Rudnickiemu nawet jeżeli dziewczkę zniewolił, to i tak nie zechce go za zięcia i do upadłego będzie dochodził swoich racji. Tymczasem zwrócił się o pomoc do starosty i proboszcza. Obaj nie czuli się kompetentni w sprawie. Starosta skierował go do króla, a proboszcz do biskupa. Tymczasem różne wieści dochodziły do Konopnicy o młodych, aż wreszcie jadący ze Lwowa Ormianin przywiózł mu list od uciekinierów, w którym Barbara i Jan donosili, że zawarli związek w Dublanach, proszą o wybaczenie i błogosławieństwo. Barbara ze swej strony informowała ojca, że wyszła za mąż bez przymusu i jest w małżeństwie szczęśliwa. Nie uwierzył i na poczekaniu wymyślił teorię, że zniewolona dziewczyna nie miała innego wyjścia jak poślubić nikczemnika. Stary nie mógł zrozumieć, że jego jedynaczka mogła nie przymuszona cokolwiek uczynić bez jego pozwolenia. Traktował ją jak swoją własność, jak niezwykle

cenny skarb. Poczuł się ograbiony, a jeszcze do tego „złodziej” ciesząc się posiadaniem skradzionego skarbu beczelnie oczekuje aprobaty dla swego niegodziwego czynu. Zatem o zgodzie nie mogło być mowy mimo, że młodożeńcy w połowie lutego zjechali do Rudnika, a Katarzyna była gotowa im wybaczyć i próbowała wyjednać zgodę męża. Ten jednak myślał tylko o dochodzeniu swego przed obliczem króla lub w sądzie biskupim, wszystko jedno gdzie byle by tylko pognać znieprawdzonego Rudnickiego. W miarę upływu czasu Jan i Barbara swym codziennym życiem dowodzili, że są małżeństwem nad wyraz szczęśliwym. Pojawiły się dzieci i wszystko układało by się dobrze, gdyby nie zaciekle Sebastian Konopnicy, który ciągał nie uznanego zięcia po sądach. Najpierw król nie znalazł powodów do wtrącania się między kochających się małżonków, potem sąd biskupi uznał ich prawo do szczęścia nakazując tylko powtórzenie ślubu, w którymś z krakowskich kościołów. Formalnie wszystko się układało po myśli Rudnickich, ale sądy i podróże wiązały się z wydatkami, a jak wiemy Jan krezusem nie był. Chciał nie chciał musiał ojcowiznę sprzedawać po kawałku i bieda zaczęła zaglądać do jego rodziny. Tymczasem Konopnica przegrawszy procesy cieszył się przynajmniej z kłopotów materialnych rodziny Rudnickich nie bacząc, że to jego córka i wnuki. Zatraskana ciężkim losem córki zmarła przedwcześnie Konopnicowa.

Nawet nad trumną żony Sebastian pozostał nieugięty i do pogodzenia z córką nie dopuścił. Odmówił wydania Barbarze należącej się jej zgodnie z prawem części spadku po matce. Żał było Barbarze borykającego się z trudnościami męża, któremu przecież nie wniosła nic w posagu.

Napisał więc pismo do ówczesnego burmistrza Lublina i rajców miejskich, żeby wpłynęli na zawziętego kolegę. Przy okazji rozpatrywania prośby rajcy wykryli, że Konopnica będąc burmistrzem z kasy miejskiej pokrywał koszty związane z procesowaniem się z Rudnickim. Wyjazdy służbowe „przypadkowo” wypadały w miejscach i terminach procesów z zięciem.

Tak to pomagał sobie bogaty mieszczuch w puszczaniu z torbami szlacheckiego zięcia. Do śmierci Sebastiana nic się nie zmieniło, a potem bracia Barbary robili co mogli żeby jednak ubogiej siostrze nic nie dać.

Jednakże prawo jest prawem. Może nie wszystko co by się należało, ale część schedy po matce Barbara wyprawowała. Taka to historia wiąże się z najpiękniejszą kamienicą w Lublinie. Czytelnikom, którzy mając inny gust i nie rozpoznają kamienicy Konopniców po urodzie, podaję adres: Rynek 12 (niebieska kamienica z tyłu ratusza). Dziś na parterze mieści się przedszkole.

Ryszard Reszkowski

Objaśnienia:

Attyka¹ (franc. (étage) attique, z grec. Attikos) to górny element budynku w postaci ścianki, balustrady lub rzędu sterczyn osłaniający dach. Stosowana od starożytności (Grecja, Rzym), a także ponownie (w zmienionej formie) od XVI wieku. Charakterystyczna dla renesansowej architektury Polski i Czech. Bardzo rozbudowane formy przyjmowała zwłaszcza w manieryzmie.

Kanelury² (żłobki, kanele) – płytkie, wklęsłe pionowe wyźłobienia, zdobiące na całej długości trzon kolumny lub pilastra, albo inną powierzchnię. Wyźłobienia te stykają się ze sobą ostrymi krawędziami, ale mogą też być przedzielone płaskimi listewkami.

Kapitel³ (głowica) to najwyższa, wieńcząca część kolumny, filaru lub pilastra, będąca pośrednim członem konstrukcyjnym między podporą (np. trzonem kolumny) - od której jest szersza, co zapewnia bardziej stabilną konstrukcję całości - oraz elementami dźwiganymi (np. belkowaniem). Ze względu na swoje usytuowanie głowica pełni także funkcje dekoracyjne.

Herma⁴ (gr. Ἑρμῆς Hermes - dosł. Hermes, l.mn. Ἑρμαί Hermai) – element dekoracyjny w formie czworokątnego słupka zwężającego się do dołu, górą zakończonego popiersiem lub rzeźbą głowy.

Gmerk⁵ (z niem. Gerner) - znak osobisty i rodzinny umieszczany na pieczęciach, przedmiotach użytkowych, wyrobach i budowlach najczęściej jako sygnatura autora dzieła, pierwotnie znak kamieniarski, którym kamieniarze oznaczali obrobione przez siebie elementy.

Foto. Maciej Zagojski

Dziękujemy za współpracę

W imieniu Prezesa Lubelskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej oraz Redakcji Biuletynu wyrażam serdeczne podziękowania Panu dr Mirosławowi Grzędzie za współpracę. W ciągu wielu lat kierowania BOWETEM PUŁAWY Sp. z o.o. przez dr Mirosława Grzędę korzystaliśmy z jego życzliwości, dzięki której do rąk P.T. Czytelników trafiały kolejne numery Biuletynu.

Okręgowe Izby Lekarsko – Weterynaryjne nie są w stanie wydawać biuletynu wyłącznie ze składek swoich członków. Zachodzi zatem potrzeba łączenia interesu producentów leków, polegającego na potrzebie docierania do lekarzy wolnej praktyki z ofertą swoich produktów, z możliwością dotarcia do lekarzy weterynarii, którą dysponują Izby. To prawda, ale trzeba ludzi rozumnych, żeby to stosować w praktyce.

Redaktor Naczelny Biuletynu
Ryszard Reszkowski

Czy wiesz, że rok 2008 jest rokiem przestępnym

W dniu 15.10.1582 wprowadzono Kalendarz Gregoriański, który zastąpił mniej dokładny Kalendarz Juliański. Zmieniono wtedy liczenie lat przestępnych, system taki obowiązuje do dziś:

Rok jest zwykły jeśli nie dzieli się przez 4,
Rok jest przestępny jeśli dzieli się przez 4,
chyba że ... dzieli się przez 100 - zwykły,
chyba że ... dzieli się przez 400, jest wtedy przestępny.

Jak widać system jest bardziej skomplikowany niż ten, który obowiązywał wcześniej (czyli Rok przestępny dzielił się tylko przez 4). W obecnym systemie dodano także podzielności przez 100 i 400 dzięki czemu nasz kalendarz jest dużo dokładniejszy, i bardziej zsynchronizowany z ruchem obiegowym Ziemi. To dlatego rok 1896 był przestępny, a rok 1900 już nie, gdyż był podzielny przez 100.

Rok zwykły ma 365, a rok przestępny 366 dni (luty jest jeden dzień dłuższy).

Ryszard Reszkowski



*Zarząd oraz Pracownicy
Hurtowni Leków Weterynaryjnych "CENTROFARM"
dziękując za zaufanie i miłą współpracę
życzą Wszystkim Klientom, Współpracownikom i Przyjaciółom
zdrowych, spokojnych i pełnych miłości Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności i wielu sukcesów w nadchodzącym Nowym Roku*



**Najserdeczniejsze życzenia:
Cudownych Świąt Bożego Narodzenia,
rodzinnego ciepła i wielkiej radości,
pod żywą choinką zaś dużo prezentów,
a w Waszych pięknych duszach wiele sentymentów.
Świąt dających radość i odpoczynek, oraz nadzieję
na Nowy Rok, żeby był jeszcze lepszy niż ten, co
właśnie mija.**

Państwu i całej Państwa rodzinie życzą

**wszyscy pracujący w firmie
HOVET**

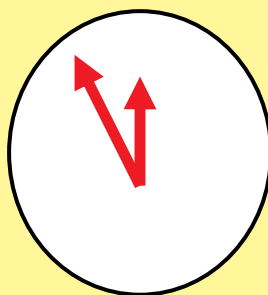
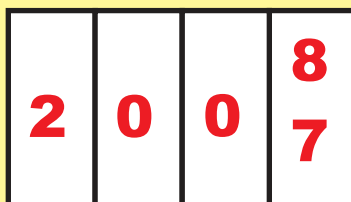


*Wszystkim Lekarzom Weterynarii i ich Rodzinom bez wyjątków,
Klientom naszym i konkurencji
z okazji Nowego 2008 Roku*

Hurtownia Leków Weterynaryjnych Lekowet Fajslawice

*życzy;
12 miesięcy zdrowia,
366 dni szczęścia,
52,28571 tygodnia radości,
8784 godzin wytrwałości,
527040 minut pogody ducha
i 31622000 sekund miłości*

*jest to bowiem właściwy czas na okazanie życzliwości wszystkim
ludziom oraz na powzięcie postanowienia pozostania w tej
życzliwości przez cały nadchodzący Nowy Rok*



**Zarząd i załoga
Hurtowni Leków Weterynaryjnych Lekowet Fajslawice**



Wspomnienie

o dr n. wet. TOMASZU ZBIGNIEWIE ŚWIDERSKIM
1968 - 2007

Tomasz Zbigniew Świderski urodził się 30 czerwca 1968 r. w Łukowie. Zainteresowania weterynaryjne skierowały Go do Technikum Weterynaryjnego w Łomży, które ukończył w 1988 r. Następnie podjął studia na Wydziale Weterynaryjnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i w 1994 r. uzyskał dyplom lekarza weterynarii. Wkrótce podjął studia doktoranckie w Instytucie Genetyki i Hodowli Zwierząt Polskiej Akademii Nauk. W grudniu 1998 r. obronił pracę doktorską i otrzymał tytuł doktora nauk weterynaryjnych.

Powrócił w rodzinne strony, gdzie otworzył prywatną praktykę. Lubił duże zwierzęta i im przede wszystkim poświęcał pracę zawodową. Pracowitość i ambicja pozwoliły Mu na studia podyplomowe na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, zakończone w marcu 2007 r. uzyskaniem tytułu specjalisty w dziedzinie chorób przeżuwaczy. Zmarł 17 września 2007 r. Pozostawił Żonę i dwoje dzieci, córeczkę Marylkę i syna Adriana, którym składamy wyrazy współczucia z powodu straty Męża i Ojca.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci



„NON OMNIS MORIAR”

Wspomnienie
o Kazimierzu Bednarskim (1934-2007)

16 listopada 2007 r. tocząc walkę z chorobą odszedł na zawsze długoletni lekarz weterynarii Kazimierz Bednarski.

Urodził się 27 marca 1934 r. w Kol. Staszic k. Uchań, powiat Hrubieszów. Młodość Kazimierza przypadła na tragiczne lata wojenne. Szkołę podstawową ukończył w Uchaniach, a średnią - Gimnazjum im. Ks. Stanisława Staszica w Hrubieszowie. Studia rozpoczął w 1952 r. na Wydziale Weterynarii Wyższej Szkoły Rolniczej

w Lublinie uzyskując 19 lutego 1958 r. dyplom lekarza weterynarii. Staż odbywał w województwie wrocławskim, a następnie podjął pracę w lecznicy dla zwierząt w Pcimiu (wówczas województwo krakowskie). Tutaj pracował trzy lata i z powodów rodzinnych musiał powrócić w okolice Hrubieszowa.

W 1963 r. rozpoczął pracę w Mirczu jako kierownik lecznicy dla zwierząt, w której pracował przez cztery lata. W 1967 r. przeniósł się do Hrubieszowa i jako kierownik Państwowego Zakładu Leczniczego dla Zwierząt mieszkał, żył i pracował do końca swych dni.

Przepracował 49 lat w swoim zawodzie, który kochał i był mu oddany do końca. W 2004 r. przeszedł na emeryturę, ale swojego zawodu i swoich pacjentów nie opuścił.

Posiadał między innymi srebrną Odznakę Honorową Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii, odznakę Za Wzorową Pracę w Służbie Weterynaryjnej, odznakę Zasłużony Pracownik Rolnictwa, odznakę Zasłużony Działacz Związku Zawodowego Pracowników Rolnych, odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi. Czynnie udzielał się w Lubelskiej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej.

Był człowiekiem wielkiego serca, świetnym fachowcem, dobrym nauczycielem i kolegą.

Pogrzeb odbył się 21 listopada 2007r na cmentarzu parafialnym w Hrubieszowie.



Biowar



**PASKI
DO ZAWIESZANIA
W ULU
DLA PSZCZÓŁ**

SKŁAD: 1 pasek zawiera 400 mg amitrazu. **WSKAZANIA:** Zwalczanie warrozy, pasożytniczej choroby pszczoł, wywołanej przez roztocze *Varroa destructor*. **PRZECIWWSKAZANIA:** BOWARU nie należy stosować w okresie produkcji miodu konsumpcyjnego. **DZIAŁANIA NIEPOŻĄDANE:** Nie występują. **INTERAKCJE:** Nie występują. **DAWKOWANIE I STOSOWANIE:** BOWAR należy stosować po ostatnim miodobraniu (koniec lipca do końca października). W wyjątkowych przypadkach, w rodzinach, w których po pierwszym oblocie pojawiają się pszczoły ułomne, BOWAR można zastosować w marcu, a paski wyjąć z rodziny po 4 tygodniach. Do rodziny pszczelej należy wprowadzić 2 paski zawieszając je na druciku w uliczkach międzyramkowych gęsto obsiadanych przez pszczoły (np. między drugą i trzecią oraz piątą i szóstą ramką), blisko podkarmiaczki. Paski powinny swobodnie zwisać w uliczkę, aby pszczoły miały dostęp do ich obu stron, dlatego wskazane jest poszerzenie uliczek o 5-7 mm. Paski należy wyjąć z uli po 6 - 8 tygodniach. **KARENCA:** Nie obowiązuje. **WARUNKI PRZECZYSZCZANIA:** BOWAR należy przechowywać w oryginalnie zamkniętym opakowaniu, w suchym, ciemnym pomieszczeniu, w temperaturze 15 - 25°C. Chronić przed kontaktem z żywnością. **TRWAŁOŚĆ:** 12 miesięcy.

OSTRZEŻENIA: - przechowywać w miejscu niedostępnym i niewidocznym dla dzieci, - używać rękawic, - podczas pracy nie jeść, nie pić, nie palić tytoniu, - po wykonaniu zabiegu umyć ręce w ciepłej wodzie z mydłem, - jesienne leczenie należy przeprowadzić po usunięciu zapasów miodu z ula, - w przypadku konieczności wiosennego stosowania, paski powinny być wyjęte z ula co najmniej 30 dni przed miodobraniem, - amitraz odznacza się silną toksycznością dla ryb, należy zapobiegać

przedstawianiu się pozostałości produktu do zbiorników wodnych

WYŁĄCZNIE DLA PSZCZÓŁ.

WYDAWANY BEZ WYSTAWIANIA

RECEPTY.

OPAKOWANIE: Torebki foliowe

PET/AL/PE po 10 pasków BOWARU

Pozwolenie nr 1521/04



Data opracowania: październik 2007 r.



Suiferrovit®

Inaktywowana surowica świn wzbożona dodatkiem dekstranu żelaza, mikroelementów i witamin z grupy B

Strzał w 10-tkę

...nie
można
trafić
więcej



SUIFERROVIT. Inaktywowana surowica świn wzbożona dodatkiem dekstranu żelaza, mikroelementów i witamin z grupy B do wstrzykiwań domięśniowych i podskórnych dla świni. **Skład jakościowy i ilościowy substancji czynnych:** Żelazo III w kompleksie z dekstranem (m.c. 4000) - 7 mg, chlorek miedzi II - 27 µg, chlorek kobaltu II - 2,6 µg, witamina B1 - 30 µg, witamina B2 - 11,4 µg, witamina B6 - 2,8 µg, witamina PP - 428,4 µg, pantotenian wapnia - 16 µg, surowica świniska do 1 ml. **Właściwości farmakologiczne:** Lek o działaniu przeciwdrobnoustrojowym i wzmacniającym przeznaczony dla świni. Obecna w preparacie surowica zabezpiecza zwierzęta przed stanami hypo i agammaglobulinemii, podwyższa odporność białą organizmu. Zawarte w preparacie żelazo Fe (III) uzupełnia niedobór tego pierwiastka, pobudza układ krwiotwórczy do syntezy hemoglobiny, zwiększa ilość erytrocytów. Miedź i kobalt oraz witaminy z grupy B wzmagają procesy krwiotwórcze i działają synergistycznie z kompleksem żelazowo-dekstranowym. **Wskazania lecznicze:** Anemia prosiąt, zaburzenia rozwojowe i przemiany materii, hypo i agammaglobulinemia oraz choroby związane z okresem odsadzenia prosiąt od matki. **Przeciwwskazania:** Brak przeciwwskazań do stosowania preparatu. **Działania niepożądane:** Podanie preparatu prosiątom pochodzącym od loch niedożywionych ze znacznym niedoborem witaminy E i seleniu może wywołać reakcję samointoksykacji związaną z nadwrażliwością na podanie parenteralnie żelazo. **Interakcje:** Nie stwierdza się interakcji. **Dawkowanie i stosowanie:** Profilaktycznie: Prosięta 3-7 dniowe 5 ml podskórnie z powtórzeniem tej dawki po 7-10 dniach. Prosięta starsze, warchlaki i świni 10-20 ml podskórnie lub domięśniowo z ewentualnym powtórzeniem dawki po 7-10 dniach. Nie należy podawać w jedno miejsce więcej niż 10 ml preparatu. **Okres karencji:** 48 godzin dla tkanek jadalnych. Tkanki w miejscu iniekcji nie nadają się do spożycia w ciągu 5 dni. **Warunki przechowywania i transportu:** Przechowywać w temp. od +2°C do +8°C. Rozpoczęty flakon z preparatem zużyć w ciągu 24 godzin! **Okres trwałości produktu leczniczego:** 24 miesiące. **Specjalne środki ostrożności i ostrzeżenia:** Przechowywać w miejscu niedostępnym dla dzieci. Preparat chronić przed przemrożeniem. **Wyłącznie dla zwierząt. Wydaje się z przepisu lekarza weterynarii. Opakowania:** Flakony szklane po 100 ml i 250 ml. Pozwolenie nr P2-791/99

Data opracowania: Październik 2007r.